

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
 Telefon Nr. 103-75. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-65
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena 25 gr.
 egz.

Wszystkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
 Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
 Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
 Cena ogłoszeń i prawniczy umieszczona jest na ostatniej stronie.

Ministrowie niemieccy w Paryżu

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 18. 7. (B) Kanclerz dr. Bruening, minister spraw zagranicznych dr. Curtius, sekretarz stanu von Buelow i ambasador von Hoesch, który wyjechał naprzeciw delegacji, oraz reszta członków delegacji niemieckiej Przybyli dziś do Paryża o godz. 14. Na dworcu witali gości niemieckich premier francuski La

val, minister spraw zagranicznych Briand i podsekretarz stanu Francois Poncet. Po oficjalnym powitaniu ministrowie niemieccy odjechali autami do ambasady niemieckiej.

Na dworcu i w okolicy dworca zaprowadzono nadzwyczajną służbę bezpieczeństwa, którą osobiście kierował prefekt policji paryskiej.

Nowy etap na drodze zbliżenia francusko-niemieckiego

Paryż 18. 7. PAT. Agencja Havasa podaje: Przyjazd kanclerza Brueninga i min. Curtiusa do Paryża jest ważnym wydarzeniem w dziejach stosunków francusko-niemieckich. Miarodajne koła skłonne są interpretować ten przyjazd jako nowy etap na drodze do zbliżenia francusko-niemieckiego. Byłoby rzeczą zbyt śmiałą oczekiwać ostatecznych wyników rozmów sobotnich. O ile jednak pierwszy kontakt francuskich i niemieckich mężów stanu pozwoli na wyjaśnienie atmosfery i doprowadzi do porozumienia się obu narodów, wówczas inicjatywa Laval'a nie będzie bezowocna. Dobra wola rządu francuskiego jest rzeczą nie zawodną. W Paryżu nie wątpią, że ministrowie niemieccy będą ożywieni temi samymi uczuciami. Niebawem będzie wiadomo czy lojalne i całkowite wyjaśnienie stosunku obu rządów przy sposobności historycznego spotkania wystarczy do stwierdzenia wśród opinii publicznych obu krajów zgodności, mogącej ułatwić zasadnicze porozumienie w toku rokowań, ja-

kie odbędą się z koleją z Hendersonem i Grandim.

Od czego uzależnia Laval swój wyjazd do Londynu?

Paryż 18. 7. PAT. Premier Laval za pośrednictwem zbliżonych do rządu organów prasy oznajmił, że do Londynu pojedzie tylko wówczas, o ile dzisiejsze rozmowy z przedstawicielami Niemiec i jutrzejsza konferencja dadzą pożądane wyniki w sprawie przyjęcia przez Niemcy warunków, wysuniętych przez Francję. Francja nie może dopuścić, aby warunki te podane były w Londynie jakiegokolwiek rewizji. Sauerwein w „Le Matin“ oświadcza, że konferencja londyńska nie może mieć charakteru sądu rozjemczego. Sprawa gwarancji politycznych powinna być załatwiona między Francją a Niemcami w cztery oczy, bez udziału trzecich.

Stimson, Mellon, Dawes i Gibson reprezentują Amerykę na konferencji londyńskiej

Berlin 18. 7. PAT. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu że podsekretarz stanu Castle złożył po skomunikowaniu się z bawiącym w Paryżu Stimsonem oraz prezydentem Hooverem szereg nowych oświadczeń o stanowisku rządu waszyngtońskiego. Celem rządu amerykańskiego jest udzielenie Niemcom natychmiastowej i możliwie długoterminowej pomocy finansowej. Castle oświadczył, iż rząd francuski — jak donosił Stimson — zażądał istotnie pewnych gwarancji od Niemiec wzamian za udzielenie im kredytu w wysokości 500 milionów dolarów. Castle zaznaczył przytem, że prez. Hoover w chwili, kiedy Stimson zawiadomił go o tych postulatach, oświadczył, że Ameryka żąda tych nie może poddawać dyskusji. Hoover prosił bawiącego w Chicago ambasadora amerykańskie

go w Londynie Dawesa, aby natychmiast powrócił na swe stanowisko do Londynu. Dawes wyjeżdża dnia 22 bm. Cztery czołowe osobistości amerykańskie, a mianowicie Stimson, Mellon, Dawes i Gibson wezmą udział w konferencji londyńskiej, która potrwa prawdopodobnie dłuższy czas. Pod koniec Castle zaznaczył, że wystąpienie Younga do Londynu nie jest zamierzone. Podsekretarz stanu podkreślił, że w konferencji londyńskiej nie chodzi w zupełności o zrewidowanie istniejących układów międzynarodowych. Ponieważ rząd francuski zgodził się na wzięcie udziału w konferencji londyńskiej należy się spodziewać, że niewątpliwie znalezione zostanie takie sformułowanie postulatów politycznych, na które Niemcy będą się mogli zgodzić.

Sprawa austro-niemieckiej unji celnej znajdzie się jutro na wokandzie trybunału haskiego

Wiedeń 18. 7. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Hagi: W poniedziałek rozpocznie się sesja Trybunału Rozjemczego w Hadze, na

której ma być uchwalone „avis consultatif“ w sprawie unji celnej niemiecko-austriackiej. Pierwsze posiedzenie już się odbyło, musiało

CUKIER KRZEPI

jedzcie więc

KANOLDA

wyroby cukrowe i czekolady

KOSMA

95er

jednak być odroczone, ponieważ wezwano rząd austriacki do zamianowania tzw. sędziego narodowego. Rząd austriacki prawdopodobnie za proponuje na to stanowisko prof. Verdrossa. Spraw austriackich podjęli się bronić — jak wiadomo — prof. Kaufmann i Sperl. Rozprawa będzie prawdopodobnie jawna. Decyzja zapadnie dopiero 28 sierpnia rb. Oprócz wymienionych reprezentantów prawnych, wysłał rząd niemiecki jako swego przedstawiciela do Hagi radcę poselstwa Bendersa, a rząd austriacki radcę ministerjalnego Leitmayera.

—o—

Nowy dekret prasowy Hindenburga

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin 18. 7. (Sch) Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał wczoraj na zasadzie art. 46 konstytucji Rzeszy nowy dekret przeciw wykreśleniom politycznym w prasie periodycznej. Dekret zobowiązuje kierowników odpowiedzialnych pism periodycznych do umieszczania w całości nadesłanych im przez władze enuncjacji lub odpowiedzi na zamieszczone w danych pismach artykuły. Komunikaty władz mają być umieszczone bez żadnych uwag lub skrśleń w najbliższym numerze zupełnie bezpłatnie. Dekret postanawia dalej, że pisma których treść zagraża bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu będą niegdy publikowane.

—o—

Krwawe zajścia w Gelsenkirchen powtórzyły się

Berlin 18. 7. PAT. W Gelsenkirchen doszło również ubiegłej nocy do gwałtownych starć pomiędzy komunistami a policją. Doszło do wymiany strzelów, w wyniku których 2 robotników ciężko raniono. Rannych przewieziono do szpitala. Niepokoje trwały do północy.

—o—

Dyrektorowie „Nordwolle“ aresztowani

Berlin 18. 7. PAT. Dyrektorowie przedsiębiorstwa włókienniczego „Nordwolle“ Karol i Henryk Lahusenowie zostali w dniu wczorajszym aresztowani. W wyniku dotychczasowego śledztwa pierwotnego okazało się, że dyrektorzy, którzy dopuścili się szeregu karygodnych oszustw oraz prowadzili tajne konta i fałszywe księgi

DZJASZ THON

Po Kongresie

Bazyła, 16 lipca.

Chciałbym spełnić życzenie Redakcji i — zapewne — wielu towarzyszy i podać możliwie obiektywne resume z dopiero co ubiegłego Kongresu, który trwał nie piętnaście dni, ale dostojnie piętnaście pełnych dób, — dobę po pełnych 24 godzin liczoną. Chciałbym objąć tem resume nietyle najbardziej drastyczne punkty i zdarzenia, które świat żydowski, sądząc po głosach prasy i prywatnych listach, formalnie zelektryzowały, — ile raczej owe pełne treści zdarzenia, wyrażające się w głębokich mowach i napiętych do niesłychanego nasilenia nerwów, głosowaniach. Chciałbym oddać czytelnikowi jakie obiektywne wrażenie, któreby mu wyformowały niejedną wybuch namiętności i niejedno rozstrzygnięcie na dystans niezrozumiałe. Chciałbym — ale nie mogę, bo mnie znowu brakuje w zupełności owego dystansu. Szczyty gór jednak się widzi tylko z pewnej odległości, a nie wtedy, kiedy się na nich stoi, lub się jest zbyt bliski.

Wobec tego postanowiłem dać w tym artykule nietyle kompletny obraz o wyraźnych liniach i naturalnych barwach, ile raczej szereg luźnych uwag, które sobie czytelnik sam złączy w obraz. Oczywiście, zastrzegam sobie, że do tego tematu, który się staje centralnym zagadnieniem żydowskiego życia publicznego, jeszcze nieraz wracać będę na łamach naszego pisma.

A zatem zaczne od głównego problemu, który zapewne najbardziej interesuje czytelnika, pod stosunku Kongresu do osoby prezydenta Chaima Weizmanna. Stała się bowiem rzecz niebywała w dziejach sjonizmu, że Kongres nie chciał swoim autorytetem pokryć jednej z bardzo zasadniczych enuncjacji prezydenta organizacji. Prezydent Weizmann mianowicie ogłosił w — powiem odrazu: — najmniej potrzebniejszym na świecie interviewie, danym ZAT'nej do opublikowania, zapatrywanie, że wyrażenie przez Kongres dążenia do utworzenia żydowskiej większości w Palestynie będzie uważane przez Arabów i wogóle niechętnie nam elementy za prowokację. W tem niesłychanie niezgrabnie sformułowanym zdaniu przebiła się wyraźnie myśl, że rozmówca właściwie — nie dziwiłby się takiej interpretacji. Kongres odczuł odrazu do dziwne wystąpienie, które nie liczyło się zupełnie z granicami wstrzeźliwości, nałożonemi kierowniczej osobistości w publikacjach, na szeroki świat wychodzących, jakby uderzenie sztyletem w tył. Jakżeż? Więc to, co zamierzała uczynić większość Kongresu, ma być z góry określone jako prowokacja? A przecież tendencja do określenia ostatecznego celu sjonizmu objawiła się od pierwszej chwili Kongresu u znakomitej jego większości.

Powie ktoś, a mnie takie głosy dochodzą z różnych stron: A na co to się miało przydać określenie t. z. „End-Ziel'u”, skoro znajdujemy się jeszcze na samych początkach, a do „End-Ziel'u” jest jeszcze tak daleko? Zapewno, że jeszcze daleko. Ale naród prowadzony przecież chce wiedzieć, dokąd się go prowadzi. Nie dyskutuje się zazwyczaj takich ostatecznych zagadnień codziennie, ale skoro dyskusję tę otworzyli nie ci, którzy wierzą w ostateczny cel sjonizmu i pragną go, tylko właśnie owi pomniejszych sjonizmu, owi założyciele i wielcy mistrze „zakonu Minorytów”, jak tych pomniejszych nazwałem, wszczęli dyskusję z wyrażnym zamiarem utajenia czegoś, to już niema innego wyjścia, jak właśnie doprowadzenie dyskusji do pewnego zamknięcia i do jasnej rezolucji. Niema utajenia w potężnym ruchu narodowym. Niema utajenia ani po jednej, ani po drugiej stronie. Nie możemy narodu żydowskiego go prowadzić pod chorągwią białoniebieską i nie powiedzieć mu, w jakim kierunku i ku jakiemu celowi ona powiewa. Naród nie jest stadem baranów, które idzie ślepo za „pastuszkami”, nie znając ani drogi, ani celu. Naród jest psychicznym zbiorowiskiem, które poruszyć i pociągnąć może tylko wielka idea, świetlana idea,

gorąca wiara i jasny cel. Tak rozbudziliśmy Narod z golusowego letargu i tak go prowadzimy od pierwszego wołania Herzla aż do dnia dzisiejszego. Niema utajenia — ani świadomego, ani nieświadomego. A tak samo niema utajenia wobec drugiej strony. Arabowie nawet drobnej kolonizacji nie chcą i nie wierzą zapewnieniom małych pomysłów i drobnych gestów. Znowu cytuję moje słowo, wypowiedziane z trybuny kongresowej: „Nieprawda, w którą się nie wierzy, więcej szkodzi, niż prawda, w którą się wierzy”. Dlaczegoż mielibyśmy ukrywać prawdę?

Prawda — formułka, którą nasi „ekstremiści” podają, nie jest warta, ażeby się o nią rozbijać. „Większość” nie jest faktycznie prawnopństwowym pojęciem o dominującym znaczeniu. Właśnie przykłady historyczne, które Żabotyński przytoczył na trybunie Kongresu, są dowodem decydującym, że większości nieraz setki i setki lat bywało ujarzmiane, aż się wyzwalają do państwowej samodzielnosci. A nam o co chodzi w odbudowaniu Palestyny, jako domu narodowego, i odbudowaniu narodu w owym domu własnym? Nam idzie o usamodzielnienie narodu i o wyzwolenie wszystkich jego twórczych sił, nie mając nad sobą obcej, władczej i przygniatającej woli. Taki stan życia narodowego ja nazywam „narodową suwerennością” i właśnie to określenie proponowałem subkomisji politycznej do formułki o celu ostatecznym. Dziwne, że nawet zastępca rewizjonistów w tej subkomisji ułakł się tego słowa, które mnie się i teraz jeszcze wydaje najprostszym i najjaśniejszym i najmniej, jak oni wciąż mówią, „prowokującym”. W pojęciu „suwerenność narodowa” niema śladu o uciskaniu innych, ani nawet o panowaniu nad innymi. Nie zapominajmy wciąż, że nie tworzymy państwa — średniowiecznego. Przecież Liga Narodów jest jednym z „wynalazków żydowskich”, a Żydzi faktycznie i z całym zapalem w jej rozbudowę i przyszłą moc wierzą. A w epoce rozwiniętej i rozbudowanej Ligi Narodów nie będzie ucisku ani nieograniczonej władzy większości. Słowo i pojęcie „większość” w znaczeniu państwowym tracą w ten sposób swoje pierwotne, zresztą zawsze tylko czysto mechaniczne znaczenie. Dlatego też nie mogłem się do tego słowa zagrzewać, ale też nie budziło ono we mnie żadnego „horror”.

Weizmann wiedział, że na Kongresie chcą niemal wszystkie grupy poza lewicą i t. z. grupą „A” Stam-sjonistów, przez to właśnie słowo ustalić swoje stanowisko polityczne. Nacóż przydało się potępienie tego słowa w publikacji, która za parę godzin miała obieć cały świat?

Ten wywiad właśnie wykopał przepaść między większością Kongresu a prezydentem organizacji, a tej przepaści już nikt zasypać nie mógł, ani mostu, ani nawet „kładki” położyć.

Wycieczkom zbiorowym nie będą udzielane paszporty ulgowe

Warszawa. 18. 7. PAT. Ze względu na konieczność ograniczenia wyjazdów zagranicę za paszportami ulgowymi, jak również przeciwdziałania przedostawaniu się zagranicę za paszportami ulgowymi pod pretekstem udziału w zbiorowych wycieczkach osób, których stan materialny pozwala na uiszczenie normalnych opłat paszportowych, ministerstwo skarbu komunikuje, że na przyszłość paszporty ulgowe dla wycieczek zbiorowych nie będą przyznawane. Towarzystwa i stowarzyszenia, zajmujące się organizacją wycieczek zagranicznych winny zatem w kalkulacji kosztów uczestnictwa w wycieczce uwzględnić również koszty normalnych paszportów.

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i złączone z tym przekrwienie organów podbrzusza, uderzenia do głowy bóle głowy i bicie serca, jak również z cierpieniami błony śluzowej kiszek, na rozpadliny odbytu, hemoroidy i fistuły, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa” ziana i na wieczór

od prezydenta do większości. Po ogłoszeniu tego wywiadu, kwestia Prezydenta była przesądzona.

Chaim Weizmann odszedł.

Mojem zdaniem musiał odejść? Musiał organizacji umożliwić swobodę ruchów wobec Anglii. On sam tej swobody ruchów nie ma, mieć nie może. On tkwi po samą szyję w angielskiej polityce, we wierze w Anglię. On inaczej nie może, nie powinien — móc. Powinien był odejść!

Jak? Jak odchodzi bohater — skromnie i dumnie. Powiem więcej: pokornie i dumnie. Powinien był nam powiedzieć: Wycofuję się na jedną z tylnych linii, ale jestem przy Was i z Wami, a gdy mnie zawołacie, to przyjdę do Was. Czy mnie zawołacie wtedy, kiedy uznacie moją drogę, jako jedyną możliwą, czy dlatego, że będziecie potrzebowali moich sił i zdolności. Rezerwuję się dla Was.

Gdyby tak był zrobił, byłby jeszcze powiększył blask swojego wielkiego nazwiska w naszych dziejach. Niestety — na jakąś małą chwilę wolał zająć pozycję bojową. Musiał tedy przegrać tę jedną bitwę.

Tak — tylko jedną bitwę, nie zaś kampanię całą. Albowiem jego czułe sumienie sjonistyczne rozbudziło się i przyszedł w przedostatniej chwili na Kongres, który go też z niesłychaną serdecznością witął i pozdrowił. W tym entuzjazmie było wyrażone: Chaim Weizmann, my wiemy, co Ty dla nas zrobił. Nie tylko w historii, ale w naszych sercach jest Twoje sławne nazwisko wryte. My się radujemy, że mamy taką rezerwę, jak Ty, w naszym narodowym skarbcu.

Kongres też zakończył się nietylko uroczystością, ale też w nastroju entuzjastycznej serdeczności. Zjednoczona, zcalona, zrosła organicznie rodzina stała i śpiewała swój ulubiony a nawet już poświęcony hymn, jakby pieśń rodzinną. Bez zwyciężonych i bez zwycięzców. Jedynym zwycięzcą pozostał na placu boju z rozpostartą chorągwią sam — sjonizm. On zwyciężył gnuśność, maloduszność, niewiarę i rezygnację. Naród żydowski jest rozbudzony, ma przed sobą wielkie cele i wierzy w nie i nie rezygnuje. I nie rezygnuje!

Jaki był Kongres?

Nam się zdawało, że go szpeciły wybuchy namiętności. Inaczej widzieli to obcy. Mielśmy bowiem wielu gości wybitnych, szczególnie z Genewy, z Ligi Narodów. A ci czcigodni nasi przyjaciele nam mówili, że Kongres na nich działa fascynująco, właśnie swoim rozmachem, swoją namiętnością i ołbrzymią siłą, która się wyraża w każdym przekonaniu.

Tak — to nie była chłodna gra aktorów, tylko gorące przeżycie wierzących a niechby nawet było — fanatyków.

Tak — Sjonizm, to zapał, to ogień.

Nowe dekryty Hindenburga

Berlin 18. 7. (Sch) Prezydent Hindenburg wydał na zasadzie art. 48 konstytucji dwa nowe dekryty. Pierwszy nakłada na obywateli niemieckich, pragnących wyjechać zagranicę opłatę jednorazową w wysokości 100 mk. za każdy wyjazd. Drugi dekret zobowiązuje obywateli do składania Bankowi Rzeszy deklaracji z dochodów i wpływów w walucie za granicznej oraz do sprzedaży tych walut Bankowi Rzeszy. Dalsza część dekretu zawiera zastrzeżenia przepisy.

Warszawa. 18. 7. Sin. Dziś, w nocy we wsi Brody pod Warszawą w zagrodzie Szychty, z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny. W płomieniach poniosła śmierć 49-letnia Zakrzewska oraz jej dwie córki.

Pierwsza konferencja francusko-niemiecka w Paryżu

(Telegram własny „Nowego Dziennika”)

Paryż. 18. 7. (B) O godz. 15.30 kanclerz dr. Bruening złożył pierwszą wizytę premierowi Lavalowi. Równocześnie minister spraw zagranicznych dr Curtius udał się z wizytą do Brianda. Konferencja kanclerza z premierem prowadzona była w cztery oczy bez żadnego tłumacza. I trwała do godz. 17. Tymczasem, w ministerstwie spraw wewnętrznych, o godz. 16.30 rozpoczęła się właściwa konferencja francusko-niemiecka, w której ze strony francuskiej udział: Briand, minister skarbu Flaminio Piccoli, minister budżetu Pietri i podsekretarz stanu Francois Poncet, a po stronie niemieckiej Curtius, ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch, sekretarz stanu von Buelow i dyrektor ministerjalny Krosigk. Później nadeszli Laval i Bruening.

Paryż 18. 7. (B) Angielski minister spraw zagranicznych Henderson, który zamierzał jutro rano wyjechać do Londynu, odroczył swój wyjazd do godz. 16. Pragnie on bowiem wziąć

udział w konferencji, jaka odbędzie się u premiera Laval'a jutro rano. W konferencji tej wezmą udział reprezentanci Francji, Anglii, Belgii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Włoch. W południe wyda premier Laval śniadanie na cześć zagranicznych mężów stanu.

Hymans i Grandi w drodze do Paryża

Bruksela 18. 7. (R) Na zaproszenie rządu francuskiego belgijski minister spraw zagranicznych Hymans wyjechał dziś do Paryża, celem wzięcia udziału w jutrzejszej konferencji międzynarodowej. Hymansowi towarzyszy generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Franqui.

Rzym 18. 7. (R) Minister spraw zagranicznych Grandi wyjechał dziś do Londynu przez Paryż. Grandi będzie uczestniczył w jutrzejszej konferencji w Paryżu.

Major Demkowski przewieziony do Bytlieli

Akta sprawy przesłano p. Prezydentowi Rzeczypospolitej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 18. 7. Sin. Jak już donieśliśmy, rozprawa przeciwko maj. Demkowskiemu zakończyła się wczoraj wieczorem, jednakże wyrok nie został jeszcze ogłoszony. Zapadł on na tajnym posiedzeniu sądu, w którym prokurator nie brał udziału. Wszelkie dane przemawiają za tem, że sąd ferował wyrok śmierci. Podobno został on już zatwierdzony przez dowódcę oskarżonego szefa sztabu głównego gen. Piskora. Przemawia za tem fakt, że zastępca szefa departamentu sprawiedliwości i naczelnego prokuratora wojskowego pułk. Kostecki z korpusu sądowego wyjechał wczoraj do Prezydenta Rzeczypospolitej, bawiącego obecnie we Włoszech na Śląsku. Pułk. Kostecki zabral ze sobą akta sprawy majora Demkowskiego.

Maj. Demkowski został dziś w nocy pod silną eskortą w karetce samochodowej przewieziony do Cytadeli i osadzony w celi, w której umieszcza się zwykle skazanych na śmierć. Miejsce stracenia znajduje się poza Cytadelą w pobliżu oficerskiej kolonii mieszkaniowej.

Oficjalnego ogłoszenia wyroku należy się spodziewać dopiero w dniu jutrzejszym. W związku z przewiezieniem maj. Demkowskiego wzmocnione warty więzienia przy ul. Dzikiej zostały wczoraj zniesione. Widzenie z więźnia-

mi zostanie przywrócone w poniedziałek.

W myśl procedury karnej kodeksu wojskowego odnośnie do sądów doraźnych, o ile wyrok nie zostanie ogłoszony w przewidzianym terminie, tj. w tym wypadku najdalej do poniedziałku, godz. 10 rano, lub o ile wyrok nie zapadł jednomyślnie, sprawa przechodzi automatycznie do zwyczajnego wojskowego sądu okręgowego. Decyzji p. Prezydenta należy się spodziewać w ciągu dnia dzisiejszego.

Dookoła tej sprawy informują, że maj. Demkowski był czynnym białogwardzistą i odznaczał się bezwzględnością. Szczególnie gdy brał udział w sądach wojskowych skazywał na śmierć wielu komisarzy bolszewickich i działaczy G.P.U. Do szpiegostwa popchnęła go pewna kobieta, na którąłożył wiele pieniędzy oraz nieszczęśliwa gra na wyścigach, gdzie stracił wiele pieniędzy. Przy aresztowanym znaleziono tysiąc dolarów oraz 58 funtów. Referat maj. Demkowskiego w sztabie głównym był mało znaczący i nie zdołał on żadnych ważnych spraw zdradzić.

Żona maj. Demkowskiego wszczęła za pośrednictwem adwokata kroki o przywrócenie jej nazwiska panińskiego.

zaległości robotniczych aż do środy przyszłego tygodnia włącznie. Ministerstwo skarbu poleciło wobec tego zdjąć pieczęcie z zajętych towarów.

Kontyngent wywozu nierogacizny do Austrii podwyższony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 18. 7. Sin. Wczoraj zostały zakończone w Wiedniu trwające już od dłuższego czasu rokowania w sprawie ustalenia norm kontyngentu importu do Austrii trzody chlewnej. Rokowania zostały zakończone pomyślnym wynikiem. Na mocy nowej umowy kontyngenty te obowiązywać będą aż do czasu zawarcia nowego traktatu handlowego. Zostały one podwyższone do ilości 4.000 sztuk trzody chlewnej. Polscy eksporterzy korzystać będą z ulg celnych.

Złodziej -- recydywista zasądzony przez sędziego-kobietę

Grodno 18. 7. PAT. Przed sądem grodzkim w Grodnie odbyło się 19 rozpraw przeciwko znanemu złodziejowi Pawłowi Wańczykowi, o dokonanie szeregu kradzieży. W wyniku rozpraw, sąd skazał Wańczyka w 10-ciu sprawach na kary po jedynym roku więzienia, w

Prezydent Sokółów odbiera gratulacje

M. in. od rządu polskiego

Bazylica 18. 7. ŻAT. Prezydent Sokółów otrzymał depeszę gratulacyjną od rządu polskiego, jakoteż od innych rządów państw europejskich. Nowoobрани prezydent Organizacji Sjońskiej oraz Agencji Żydowskiej otrzymał też depesze gratulacyjne od szeregu wybitnych osobistości, jak sędzia Louis Brandes, James Rotszyld, pułk. Kish. i i. Depeszom tym przypisują też znaczenie polityczne.

Oskar Wassermann przewodniczącym Komitetu Admin. A. Z.

Bazylica 18. 7. ŻAT. Dziś nastąpiło ukonstytuowanie nowoobranego komitetu administracyjnego Agencji Żydowskiej. Na przewodniczącego Komitetu Administracyjnego wybrano dyrektora Oskara Wassermanna, na wiceprzewodniczącego Leona Motzkina.

Tajemnicze zaginięcie pary turystów

Jerozolima 18. 7. ŻAT. Społeczeństwo żydowskie w Palestynie jest zaniepokojone z powodu zagadkowego zniknięcia p. Sali Zohar z Ben Szemen oraz Johana Stahla z Giwat Brener. Młodzi ludzie opuścili Tej Awiw przed 18 dniami udając się na wycieczkę i od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął. Prasa żydowska wysuwa przypuszczenie, iż młodzi ludzie zostali zamordowani i domaga się od policji przeprowadzenia energicznego dochodzenia.

300 robotników żydowskich emigruje z Litwy na Syberię

Wilno 18. 7. PAT. Prasa podaje, że ministerstwo spraw wewnętrznych Litwy wyraziło zgodę na emigrację 300 robotników żydowskich do Syberii pod warunkiem, że rząd sowiecki nada im obywatelstwo sowieckie jeszcze przed opuszczeniem terytorium litewskiego. W tych dniach rząd sowiecki zawiadomił ministerstwo litewskie że na warunek ten zgadza się. Pierwsza partia żydowskich emigrantów wyjeżdża z Litwy do Syberii za miesiąc.

4 lotników padło ofiarą lotu okrężnego we Włoszech

(Telegram własny „Nowego Dziennika”)

Rzym 18. 7. (R) Odbywający się obecnie międzynarodowy lot okrężny po Włoszech pociągnął za sobą już dwa wypadki, których ofiarą padło czterech lotników. W pobliżu Santalessio padł do morza samolot kanadyjski i uległ zniszczeniu, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć. Zwłoki ich wydobyli rybacy. W Palermo spadł aparat włoski. Pilot odniósł ciężkie rany, jego mechanik zginął na miejscu.

Nowa fala upałów w Ameryce pochłania dziesiątki ofiar

Chicago 18. 7. PAT. Od trzech dni panują tu szalone upały. Dotychczas zmarło 20 osób z powodu porażenia słonecznego. W stanie Minnesota i Nord-Dakota zanotowano z tego samego powodu 13 zgonów, zaś w miejscowości Wisconsin 16. W okolicy Onario zmarły 4 osoby z powodu porażenia słonecznego.

Jerozolima 18. 7. ŻAT. Jak się ŻAT-na dowiaduje rząd palestyński przygotowuje pewne zmiany w przepisach imigracyjnych obowiązujących obecnie w Palestynie. Do kategorii zasobnych w kapital imigrantów, którzy mają być wpuszczeni do Palestyny, mają być zaliczone również osoby posiadające mniej niż tysiąc funtów.

w jednej sprawie na 1 i pół roku, w jednej na miesiąc, wreszcie 7 spraw odroczone. Rozprawę prowadził sędzia grodzki p. Iwaszkiewicz

11 milionów kary zapłacić ma P. P. G.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 18. 7. Sin. Fabryka Pepege winna jest tytułem podatku dochodowego 496.000 złotych zaś łącznie z 10-proc dodatkiem 545.600 złotych. Urkycie dochodów, które winne być opodatkowane upoważnia skarb państwa do nałożenia na fabrykę kary pieniężnej w dwudziestokrotnej wysokości wpłaconego podatku. Kara ta wyniesie 9.920.000 zł. Z tytułu niezaplaconych opłat stemplowych należy się skarbowi państwa 274.800 zł. Kara za nieuiszczenie opłat stemplowych wyniesie około 21757.6000 złotych. Ogółem zaległości podatkowe Pepege wynoszą milion złotych, zaś kara wyniesie 11 milionów złotych.

Towary Widzewsk. Manufaktury uwolnione z sekwestru

Warszawa 18. 7. Sin. Przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury przedstawili min. skarbu nowe propozycje spłaty zaległości podatkowych, które wprawdzie nie odpowiadają poprzedniej decyzji min. skarbu, jednak zostały przyjęte pod warunkiem wypłacenia wszelkich

Przed rehabilitacją Halsmanna?

Z Wiednia donoszą: Obrońcy Filipa Halsmanna, Dr. Pessler z Insbrucka i Dr. Ernest Ruzicka z Wiednia wnieśli do sądu w Insbrucku doniesienie karne przeciw niejakiemu Johanowi Schneiderowi, obwiniając go o dokonanie morderstwa na Maksie Halsmanie. Doniesienie karne zawiera wszystkie poszlaki — wskazujące na Schneidera jako na prawdziwego sprawcę mordu. Autorzy doniesienia prowadzili już od dłuższego czasu dochodzenia na własną rękę, przyczem pomagał im hrabia Coudenhove-Kalergi i paryski adwokat Schwarzbarta, adw. Torres Johann Schneider przyznał się podczas procesu Halsmana do morderstwa, później jed-

nak cofnął swe przyznanie, a ze strony urzędowej wykazane zostało jego alibi. Schneider został wtedy skazany za wprowadzenie władzy w błąd na 4 miesiące więzienia.

Obrona Halsmana prowadzi obecnie dowód, że to alibi jest nieprawdziwe.

Jak wiadomo, został Halsman przed paru miesiącami ułaskawiony i przebywa obecnie w Nicei, gdzie leczy się z ciężkiej choroby, jakiej na bawił się w więzieniu. Środków ku temu dostarczyli mu jego przyjaciele. Prawdopodobieństwo rehabilitacji Halsmana wywołało wielkie wrażenie.

NA MARGINESIE.

Delirium antisemiticum P. Nowaczyński widział Herzla w... Krakowie

P. Adolf Nowaczyński zabrał się, otrzymawszy porządne ciągi po swej fizjognomji i utraciwszy przy tej sposobności jedno ze swich bystrych oczu, — ze wzmoczoną energją przeciwko tak zwanemu przez siebie mocarstwu anonimowemu. W całym szeregu artykułów, ogłaszanych na łamach organów endeckich, prowadzi p. Nowaczyński zażartą kampanję przeciw żydostwu, sjonizmowi i wszystkiemu, co żydostwa jest.

Zdawałoby się, że publicysta polski powinien w obecnych czasach mieć inne, znacznie aktualniejsze troski na głowie, aniżeli kwestję żydowską, tj. kwestję spauperyzowanej i w rozpaczliwej sytuacji gospodarczej znajdującej się 3-miljonowej masy żydostwa polskiego. Ale p. Nowaczyński akurat teraz uważa za stosowne zaostrzyć swą kampanję antyżydowską, grożąc wprost: — pogromami! Jakież mogą być jego motywy? Możliwe, że p. Nowaczyński uważa kobyłę żydowską za najwygodniejszy instrument męczenia kadzi narodowej właśnie w obecnej chwili. Czasy są ciężkie, nad wyraz ciężkie, niemal kryzysowe, na nieboskłonnie zbierają się rozmaitego rodzaju chmury — można więc przy pomocy wypróbowanej metody żydowskiej właśnie w takiej chwili robić skuteczną politykę „narodową“, a przytem opozycyjną. Takie rzeczy widziało się już często, takich metod trzymają się z wielkim powodzeniem hitlerowcy w Niemczech, a przyznać trzeba, że często one popłacają.

Możliwe jest również także, że wzmoczony antyżydowski impet p. Nowaczyńskiego pochodzi z innego źródła. P. Nowaczyński, z różnych powodów, musi pisać, musi prowadzić ofensywę, musi na kogoś napadać, kogoś szkalować, przeciwko komuś podjudzać. Robił to dotychczas w stosunku do szejki. Samacja wprawdzie jeszcze nie znikła, a p. Nowaczyński nie przeszedł w jej szeregi, ale za swój sposób polemiki oberwał takie ciągi, że woli więcej tej swojej pracy publicystycznej nie kontynuować. Cóż mu więc pozostaje do roboty? Rzecz jasna — nic innego, jak swoje smrodliwe gazy trujące wypuszczać przeciwko wrogowi, który nlema brzydkiego zwyczaju reagować „biciem po twarzy. Żydzi są takim właśnie wrogiem. Żydzi — ogółem biorąc — nie należą do tych, którzy biją po twarzy. Od zbyt dawna są stale bici, ażeby ze swej strony bić innych, chociażby nawet ci ostatni rzetelnie na to zasługiwali!

Przy sposobności jedna jeszcze uwaga. P. Nowaczyński ma znakomitą „kartotekę“, która właściwie stanowi — obok jego soczystego i pachnącego stylu — jedyną silną stronę jego polemiki. Ale ten nieprzebrany zbiór wycinków gazeciarskich nieraz zawodzi. Po raz już któryś z rzędu powtarza p. Nowaczyński idiotyczną bzdurę, że zmarły lord Balfour ożeniony był, i to aż dwukrotnie, z semitkami. Poczyliśmy już swego czasu p. Nowaczyńskiego, że lord Balfour zmarł w stanie kawalerskim. Szkoda, że p. Nowaczyński nie uwidocznił tego w swojej kartotece.

W „Gazecie Warszawskiej“ z 15 bm. opowiada p. Nowaczyński w wielkim kartotekowym artykule o kwestji żydowsko-arabskiej, że „kolegę (!) dra Th. Herzla miał okazję poznać lat temu przeszło trzydzieści w Krakowie, kiedy (Herzl) zaproszony przez dyrektora teatru Miejskiego p. Pawlikowskiego przyjechał na premierę swej sztuki...“ Opowiada dalej p. Nowaczyński, że Herzl był to „kompan przemiły, dowcipny, wesoły, ale był to sobie typowy wiedeński zurnalista-felietonista,

który nacytawszy się powieści Disraeliego, wpadł na kapitalną ideę początkowo całkiem nie serjo, a jako „literaturę“ traktowaną“, tj. na ideę sjonizmu. Otóż nie będziemy z wesołkiem polskiej publicystyki dyskutowali o Herzlu, powiemy tylko to jedno, że p. Nowaczyński fantazjuje chyba w gorące, utrzymując, że Teodor Herzl był kiedykolwiek w Krakowie. Krakowski teatr miejski wystawił wprawdzie dnia 26 lutego 1898 sztukę Herzla „Nowe ghetto“, ale autor sztuki ani na premierze nie był obecny, ani wogóle nigdy w swoim życiu do Krakowa nie zawiął. W lutym 1898 było już po pierwszym kongresie bazylejskim (sierpień 1897), Herzl był już wówczas osobistością znaną i sławną w całym świecie żydowskim a częściowo także i nieżydowskim. — przyjazd więc jego do Krakowa musiałby chyba odbić się głośnie echem conajmniej wśród krakowskiego żydostwa. Tymczasem żaden ze Żydów krakowskich o pobycie Herzla w Krakowie nie ma żadnego pojęcia. Także w sferach literackich i teatralnych nikt nie o pobycie Herzla w Krakowie nie wie. Przeciwnie, tłumacz sztuki Herzla pamięta najdokładniej, że ani dyrekcja teatru nie zapraszała Herzla do Krakowa, ani też Herzl z własnego popędu na premierę nie przyjechał. W roku 1898 był zresztą Herzl już tak mało literatem, a tak bardzo politykiem, był tak zaabsorbowany sprawami, rozjazdami, audjencjami itd. w sprawach sjonistycznych, że wyjazd na premierę do prowincjonalnego bądźco bądź miasta byłby poprostu czemś niezrozumiałem i niczem niewytłumaczonym. Skądże więc p. Nowaczyński wziął wiadomość o pobycie Herzla w Krakowie i o tem, że Herzl „przez kilka dni w różnych, coraz to bardziej podejranych lokalach, popijał i brewerjował z grupą młodzieńskich smyków przydzielonych do bawienia gościa przez Pawlikowskiego? Skąd te wszystkie zwarzowane szczegóły, skoro — Herzla noga nigdy w Krakowie nie stanęła? Prawdę mówiąc, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to pytanie, powtarzamy że jedno nie ulega żadnej wątpliwości, a mianowicie, że Herzl w Krakowie nigdy nie był. Nie innego nie pozostaje do przypuszczenia, jak to chyba, że p. Nowaczyński poprostu sflingował sobie całą swoją znajomość z Herzlem. Nie znamy się na medycynie, lecz zdaje się nam, że relacja p. Nowaczyńskiego o Herzlu należy do dziedzin urojenia psychopatologicznego. Tyle się biedaczysko nalykał cytatów o żydostwie i sjonizmie, że w chorej swojej fantazji uroił sobie spotkanie i znajomość z Herzlem. Do dziedziny psychopatologii należy również okoliczność, że p. Nowaczyński nie zadowolił się samym sflingowanym faktem, lecz dorobił do niego jeszcze... szczegóły.

I taki człowiek, o chorej fantazji, posiada swobodę stałego siania zamętu i szucucia społeczeństwa polskiego, przynajmniej pewnej jego części, przeciwko trzem milionom polskich Żydów! Smutne to, ale prawdziwe!

Pepin.

HUMOR NIEBEZPIECZNY

CZASY PRZEDWOJENNE

(1) — Wiesz, dzisiejsze czasy, to jakby zupełnie przedwojenne!

— Jakże, co mówisz?

— No tak: takie czasy, jakby istotnie poprzedzić miały wojnę, a więc przedwojenne...

Uchwały Kongresu w sprawie zbiórek

Bazylea. (ŻAT) Uchwały poprzednich kongresów sjonistycznych w sprawie uregulowania stosunków między akcjami zbiórkowymi centralnych funduszy sjonistycznych, Keren Kaje meth, Keren Hajesod a akcjami poszczególnych ugrupowań i związków okazały się w praktyce niewystarczające.

17-ty Kongres sjonistyczny uchwalił przeto w tej sprawie szereg wniosków, które zostały opracowane przez komitet organizacyjny i które mają usunąć istniejący chaos w dziedzinie akcji zbiórkowych i wzmocnić pracę funduszy centralnych, nie przyczyniając zresztą szkody odrębnym akcjom ziórkowym. Nowe uchwały zostaną zastosowane podczas akcji „Tiszrej“, prowadzonej przez „Keren Kajemet“.

„Rząd kupuje i sprzedaje działaczy arabskich“

Jerozolim. (ŻAT) Dziennik arabski „Al Hayat“, zamieścił wielce charakterystyczny artykuł, w którym zarzuca rządowi, że „kupuje i sprzedaje działaczy arabskich“. Działacze ci, pisze dziennik arabski, postępują zgodnie z sugestjami rządu. Gdy rząd każe im atakować sjonizm, atakują go natychmiast, gdy rząd każe pozostawić sjonizm w spokoju, siedzą cicho.

Rząd, pisze „Al Hayat“, pozwala Arabom zwalczać sjonizm jedynie w pewnych granicach. Rząd nie dopuści jednak do zburzenia sjonizmu ponieważ jest on mu potrzebny dla jego celów. Rząd nie dopuści też do zbliżenia między Żydami i Arabami, ponieważ nie jest to mu na rękę. Należy przytem otwarcie stwierdzić, że obecne warunki nie pozwalają na skuteczenie porozumienia z Żydami — dodaje dziennik arabski.

Z TEATRU I ESTRADY

— PIERWSZY WYSTĘP OPERETKI LWOWSKIEJ odbędzie się dziś 19 bm. Zespół lwowski rozpocznie swe występy nowością P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar“, która osiągnęła sukces we wszystkich stolicach europejskich. Nad całością czuwa dyrygent p. M. Kochanowski. Dekoracje p. Jarockiego Juuro powraca na scenę opera, wystawiając dramat muzyczny Mussorgskiego „Borys Godunow“.

— OSTATNIE DNI WYSTĘPÓW „WESOŁEGO WIECZORU“ W „BAGATELI“. Rewja pt. „Pieniądze dla wszystkich“ grana będzie jeszcze tylko w sobotę i w niedzielę, poczem schodzi z repertuaru, ustępując miejsca nowej rewji pt. „Tańców, wafel dwa Michaly“, która będzie jednocześnie pożądaną rewją.

REPERTUAR TEATROW KRAKOWSKICH TEATR IM J SLOWACKIEGO

Niedziela o 8-mej wiecz.: „Wiktorja i jej huzar“
Poniedziałek o 8-mej wiecz.: „Borys Godunow“ (wyst. pp. Czarnecki, Zaleski i Użejko).

TEATR REWJOWY „WESOŁY WIECZOR“ W „BAGATELI“

Niedziela o 715 i 930 wiecz.: „Pieniądze dla wszystkich“.
Poniedziałek o 715 i 930 wiecz.: „Tańcowały dwa Michaly“ (premjera).

LETNI TEATR ŻYDOWSKI w ogrodzie Hotelu Londyńskiego

Niedziela o 9-tej wiecz.: „Cypke fajer“.
Poniedziałek o 9-tej wiecz.: „Malkale Soldat“.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Jedynaczka króla nafty“ (Fifi Dorey i Willy Rogers).

SZTUKA: „Człowiek, który szuka mordercy“.

SWIATOWID: „Hai Tang“.

WANDA: „Posirach salonów“ (Muriel Angelus, Frank Perfit, Eva Gray).

UCIECHA: „Anioł pod szminką“ (Billie Dove i Lupu Velez)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Kawalerowie w nocy“ w gł. roli Wiktor Mc. Laglen.

WARSZAWA: „Blaski i nędza życia kurtyzany“ według powieści Balsaca.

Łączność kulturalna hiszpańsko-żydowska

O inicjatywę nauki żydowskiej

Ostatnie wydarzenia na półwyspie iberyjskim, które, w rezultacie, zamieniły trwającą od 15-tu prawie stuleci Hiszpanję monarchistyczną w nowoczesną republikę, wywołały także pewien swoisty oddźwięk w duszy żydostwa na całym świecie. Jakby powiew wieków przemknął przez czucia i myśli, jakby odruchowo wyłonili się, zatarte falami bieżącej współczesności, wspomnienia o dziejowej roli i niedoli Żydów pod berłem wytraconem właśnie z rąk dawnej monarchii hiszpańskiej. To zainteresowanie żydostwa światowego losami Hiszpanji ma w sobie coś więcej, niż zwykle kojarzenie wspomnień historycznych i refleksjami na temat zmienności fortuny dziejowej. A już bynajmniej nie ma w tym ani cienia satysfakcji w odniesieniu do powalonego tronu, który niegdyś tyle złego Żydom wyrządził. Nie leży to zainteresowanie również po linii powszechnego mniemania, że Żydzi zawsze odnoszą się z większą sympatją do demokracji w ogólności, gdyż nie wiadomo, czego dzisiejsze stosunki każą się spodziewać, światu wogóle a żydostwu w szczególności, po jeszcze jednej nowej republice w Europie.

Bądź co bądź, ostatni przewrót w Hiszpanji nie jest dla żydostwa dzisiejszego, zajętego i zakłopotanego odbudowaniem swaj własnej ojczyzny, ani przedmiotem satysfakcji, ani jakimś szczególnym wzmocnieniem nadziei. Przybył wprawdzie dziełu palestyńskiemu jeszcze jeden sympatyk, czemu niedawno dał wyraz hiszpański minister spraw zagranicznych, Lerroux, w wywiadzie w Ganewie. Lecz wszystko to, — łącznie z wiadomościami o enuncjacjiach nowych ministrów hiszpańskich o ich pochodzeniu z maranów, o ich dobrej woli w stosunku do Żydów i zamiarze oficjalnego zniesienia edyktu z r. 1492, — wszystko to nie wyczerpuje kwestji, nie stanowi jeszcze właściwego podłoża dla głębszego zainteresowania się żydostwa losami Hiszpanji. Tkwi ono — po części nieświadomie — o wiele głębiej. Podłożem tego zainteresowania jest natury kulturalnej. Stanowi o niem silna spójnia duchowa, łącząca jeszcze ciągle Żydów, względnie duży odłam żydostwa, z jego dawną, — last not least — macierzą hiszpańską.

Nie mamy powodu, ani zamiaru rozwodzić się bliżej nad faktami i okolicznościami, które te spójnię kulturalną hiszpańsko-żydowską wytworzyły. Okoliczności te są bowiem powszechnie zbyt dobrze znane. Dzieje Żydów w Hiszpanji są dla nas kartą zbyt dobrze przestudowaną. Natomiast, z wielu względów, warto i należy na tę naszą łączność z Hiszpanją spojrzeć oczyma strony drugiej. Jako punkt wyjścia do tego, niechaj posłuży fakt, że jeden z członków nowego gabinetu republikańskiego, minister Prieto, zakomunikował ostatnio przedstawicielom gminy żydowskiej w Madrycie, iż rząd dobrze jest poinformowany o tysiącach Żydów sefardyjskich, którzy pochodzą od wychodźców hiszpańskich, po dziś dzień żyją w duchu tradycji hiszpańskiej i posługują się starokastyjskim dialektem. Okoliczność, że w obecnym rządzie madryckim zasiadają przeważnie ludzie ze świata naukowego, nadaje tej enuncjacji tem szczególniejszego znaczenia. Mamy zaś oto przed sobą niedawny dokumnet, który rzuca jaskrawe światło na stosunek dzisiejszej nauki hiszpańskiej do Żydów sefardyjskich.

Wychodzący w Madrycie przegląd „Gaceta Litteraria“, poświęcający swoje łamy studjom nad różnemi narzeczami na półwyspie iberyjskim i w Ameryce południowej (łacińskiej), zapowiedział w swoim pierwszym jeszcze numerze, z marca 1927, w artykule podpisanym przez znanego mecenasa sztuki i literatury, Ortega y Gasset, że będzie się starał przyczynić do wymiany myśli między ojczyzną macierzystą a nowym kontynentem i rozrzuco-

nemi, zwłaszcza po Afryce i Balkanach, resztkami dawnej kultury hiszpańskiej.

W myśl tego założenia, napisał znany uczyony, Americo Castro, profesor uniwersytetu madryckiego, (a obecnie, nowy ambasador republiki hiszpańskiej w Berlinie), rozprawę, w której omawia odrodzenie kultury hiszpańskiej wśród Żydów sefardyjskich. W rozprawie tej, będącej pewnego rodzaju ekspozycji kwestji żydowskiej w Hiszpanji, porusza autor sprawę łączności kulturalnej Żydów z Hiszpanją oraz apeluje do swych rodaków, by wobec Żydów i kwestji żydowskiej zajęli stanowisko pozytywne. Wyraża on przytem swoją głęboką sympatję dla narodu-tulacza, wygnanego ze swej własnej ojczyzny, a wypędzonego potem z macierzy hiszpańskiej przez ludzi, którzy czynem tym złą przysługę oddali potomności.*) Przy tej okazji ogłasza prof. Castro ciekawy list rabina Dawida Hebrou do Filipa II (z r. 1597), w którym nawołuje go do otwarcia bram Hiszpanji dla wypędzonych Żydów, w imię Boga, braterstwa ludzkiego oraz w imię dobra Hiszpanji. List ten jest tem ciekawszy, jak o oryginalny okaz, nie mający wśród dokumentów z tej epoki nic sobie równego, pisanego na ten temat.

Nie da się istotnie zaprzeczyć, że potomkowie Żydów, wypędzonych niegdyś z półwyspu, zachowali po dziś dzień, mimo odrębności i izolacji, obyczaje i tradycje starohiszpańskie; charakterystycznym zaś jest, że nawet w centrach judaistycznych, gdzie język hiszpański z czasem zamikł, pozostały jeszcze jednak liczne wybitne ślady w obyczajach i umysłowości.

W Afryce i w Turcji, Żydzi hiszpańscy posługują się nadal narzeczem językowym Nebriga i Cisneros. „I to nie stanowi dla mnie — pisze prof. Castro — tylko zainteresowania lingwisty dla języka, który dostarcza bogatych skarbów do badań...; to jest coś więcej jeszcze, niż materiał naukowy...“ Co do obyczajów, zaznacza on, że Żydzi pochodzenia hiszpańskiego odznaczają się, jeszcze dzisiaj, pewną dumą arystokratyczną („grandezza“) i chętnie chlubią się swem hiszpańskim pochodzeniem, jakby tytułem szlacheckim, wobec Żydów niemieckich i słowiańskich. (Znanym jest ów stosunek „sefardim“ do „aszkenazim“, jak i przysłowie sefardyjskie: „Dla Toledańczyków i Mimarańczyków świat został stworzony“).

Liturgia Żydów sefardyjskich ma w sobie coś z formy poetyckiej, przejętej od poetów starohiszpańskich; autor dodaje, że wystarczy być obecnym na nabożeństwie we wspaniałej synagodze amsterdamskiej, by się o tem przekonać. (To samo da się zresztą powiedzieć i o Żydach aszkenazyjskich, co do głębokiego sentymentu poetyckiego, przejętego od narodów północnych). Więcej elegancji i precyzji spotyka się w oprawie i wykonaniu ksiązek i wszelkiego rodzaju dzieł sefardyjsko-hebrajskich, wydawanych w Holandji.

W swoich dalszych wywodach, popartych licznymi autentycznymi przykładami i dokumentami, stwierdza autor, że wielu Hiszpanów gani obecnie i potępia czyn Ferdynanda i Izabelli. Żydzi, związani z Hiszpanją i jej tradycją kulturalną, powinni do niej wrócić — oto paktyczna konkluzja rozprawy. „Od wieku XVI brak naszemu krajowi czegoś, co nadną inną wartością nie może być zastąpione. Przypomnijmy sobie, że do liczby potomków Żydów z Hiszpanji wypędzonych, zaliczają się tacy, jak Rojas, Hebres i Spinoza. Od czasu odejścia Żydów, Hiszpanja nie wydała żadnej powagi filozoficznej, ani religijnej. Nasz los jest zaprawdę dziwny. Jest to

*) Należy zaznaczyć, że rozprawa ta była napisana i drukowana jeszcze przed przewrotem, za rządów dyktatora Primo de Rivery.

„Jak medycyna tybetańska uzdrawia chorych“

oto tytuł interesującej broszury

Mieczysława Piastuskiewicza

Zadajcie wszędzie oraz u autora: Warszawa, Natolińska 5. Cena zł. 1,50 z przesył. poczt. zł. 1,75 znaczek. poczt.

los prawdziwego skarłowacenia dziejowego...“

Przypomina autor, w dalszym ciągu, roztropną politykę króla Alfonsa Mądrego wobec Żydów. „Żydzi — powiedział on, — stanowią rodzaj ludzi, którzy zawsze byli miłą widziąnią przez wielkich i rozsądnych władców. Jakkolwiek nie są wyznawcami Chrystusa. Skoro synagoga jest miejscem, gdzie imię Boga jest chwalonem, ostrzegamy wszystkich chrześcijan, by nie ważyli się biczować Żydów, ani kraść im czegokolwiek przemocą...“ **)

Na miejsce tej szlachetnej i rozsądnej tolerancji, państwo hiszpańskie zaprowadziło, z końcem wieku XV, ulegając duchowi inkwizycji oraz złej woli Fernanda i Izabelli, bezprzykładną, niczem nie usprawiedliwioną nienawiść. Co więcej, Hiszpanja nie pomyślała o tem nigdy, by Żydom tym, którzy starali się nie zapomnieć swego pochodzenia, okazać najmniejszą choćby oznakę przyjaźni. Mogła ich wszak wspomóc w wytworzeniu szkoły umysłowości hiszpańskiej na Wschodzie, lub dostarczyć środków, któreby im pozwoliły zachować uczucia ojczyste i tradycje hiszpańskie. A skoro się to nie stało dotychczas, — teraz właśnie, w wieku XX, czas najwyższy, by tę krzyżującą i bezprzykładną krzywdę dziejową naprawić.

Żydzi diaspory espanjolskiej są — zdaniem prof. Castro — temi kamieniami, które brakują do pełnej konstrukcji duchowej budowli iberyjskiej. Bez nich kultura hiszpańska nie może być doskonałą i zspoloną. Jak dalece Żydzi sefardyjscy zachowali głęboko tradycje hiszpańskie, świadczy fakt, że Żydzi w Konstantynopolu obchodzą dzień 12 października, dzień wylądowania Kolumba w Guanahamie, jako święto narodowe.

„Gaceta Litteraria“ zwraca się z wezwaniem do wszystkich braci języka i tradycji hiszpańskiej: „Naszym celem jest połączyć i zjednoczyć się. To jest dzieło miłości i rozumu. Jeszcze raz niechaj zabrzmi owa pieśń bolesna:

„Wstańcie, o Żydzi! Ładujcie swe dobytki,

Na rozkaz króla, popłyniecie przez morze!“

Lecz tym razem, jest to hasło o znaczeniu przeciwnem. Potomkowie tych, co wypędzili — zapraszają. To wieść radosna dla tylu tysięcy Żydów, którym Hiszpanja jest duchową matką, jakkolwiek matką odrodną, która przez tyle wieków o synach swych i o swoich obowiązkach zapomiała.

Jeśli z tego głosu drugiej strony, tak z wywodów uczonego hiszpańskiego, jak i z apelu pisma madryckiego, można i należy niejedną wysnuć wniosek, — choćby tylko np. jakie perspektywy otwiera fakt, że ludzie o takich poglądach rządzą dzisiejszą Hiszpanją, — to, w chwili obecnej za najważniejszy poczytując ten: Nasza strona, nauka żydowska, nie oddała się dotąd szerszym i syntetyczniejszym badaniom nad problemem związku kulturalnego zachodzącego między Hiszpanją a Żydami sefardyjskimi. A powinna ona to, w imię dobra nauki i prawdy dziejowej, jak najrychlej i najskuteczniej uczynić.

Niechaj głos z Madrytu posłuży jako pobudka, a inicjatywa uczonego i męża stanu hiszpańskiego, jako godny wzór.

Nostra res agiturl...
M. KORZENNIK.

** W dalszym ciągu tego edyktu czytamy: „Rozkazujemy sędziom, by nie zmuszali Żyda nigdy do składania podatków w dzień sabatu, by nie więzili go nigdy w tym dniu za żadne przestępstwo... Jest dosyć innych dni w tygodniu do wystrzeżenia im sprawiedliwości...“

DZIAŁ GOSPODARCZY

Długi reparacyjne i wojenne Niemiec

W związku z propozycją Hoovera w sprawie moratorium długów wojennych i ostatnimi wydarzeniami w Niemczech, ciekawe jest zestawienie planu Younga, obejmującego zobowiązania płatnicze Niemiec wobec b. sojuszników i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. jakoteż długi byłej koalicji wobec Stanów Zjednoczonych.

Na mocy umów zawartych ze St. Zjednoczonymi, dawna koalicja ma spłacać Ameryce dług przez 62 lata, nie wszystkie jednak państwa jednakowo, tak więc np. Wielka Brytania do roku 1984, gdy Francja do r. 1988, ponieważ zawarła umowy później niż W. Brytania. W zależności od dat umów, terminy spłat dla innych dłużników Stanów Zjednoczonych wahają się pomiędzy okresem 50 a 60 lat. Zgodnie z planem Younga, Niemcy mają płacić swoje długi przez ten sam okres czasu, to znaczy do r. 1988, przyczem sumy spłacane zmieniają się w zależności od spłat państw byłej koalicji wobec Stanów Zjednoczonych.

Niemcy obowiązane są pozatem spłacać pożyczkę Dawes'a z r. 1924, która wynosi 200 milionów dol., następnie około 5 milj. dol. rocznie tytułem odszkodowań specjalnych dla Belgii i około 16 milj. dol. rocznie Stanom Zjednoczonym na pokrycie wydatków na armię okupacyjną St. Zjednoczonych.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wyglądają pozycje zadłużenia poszczególnych państw wobec Stanów Zjednoczonych i zadłużenie Niemiec wobec tych wszystkich państw na podstawie planu Younga. Plan ten rozkłada spłaty na okres 58 lat, tj. od r. 1930 do r. 1988, przyczem nie uwzględnia spłat, dokonanych przed r. 1930 według planu Dawes'a, ani też spłat na podstawie umów pożyczkowych pomiędzy b. sprzymierzeńcami przed r. 1930.

Spłaty Niemiec na okres 1930—1988 przedstawiają się w następujący sposób: Odszkodowania wojenne wynoszą łącznie dolarów 26.377.743.960, z czego otrzymują: Francja — 14.175.948.960 dolarów, Wielka Brytania — 5.039.811.780 dolarów, Italia — 4.037.204.160 dol., inne państwa — 3.124.779.060 dol. Dług wojenny Niemiec wobec Stanów Zjednoczonych wynosi 755.022.540 dol., pożyczka zagraniczna z r. 1924 — 364.446.000, specjalne odszkodowanie dla Belgii — 144.730.320 dol. — łącznie więc ogólne zadłużenie Niemiec wyraża się sumą 27.641.942.820 dol.

Stany Zjednoczone mają otrzymać w ciągu okresu 1930—1988, poza wyżej wskazaną spłatą niemiecką, następujące sumy: od Francji

— 6.840.913.440 dol. W. Brytanji — dolarów 9.989.369.580 dol., Italji — 2.384.691.660 dolarów, od innych państw — 1.338.017.040 dol. Łącznie więc Stanom Zjednoczonym należy się 21.308.014.260 dol.

Jak z powyższych cyfr wynika, największe odszkodowanie wojenne od Niemiec otrzymuje Francja. Ogólna suma, którą ma dostać Francja na zasadzie planu Younga w ciągu lat 1930—1988 od Niemiec i innych państw wyniesie — po spłacie sum przypadających z tytułu długów wojennych St. Zjednoczonym A. P. i Wielkiej Brytanji — 3.731.855.580 dolarów, gdy np. W. Brytania otrzymać może tylko 879.362.940 dolarów.

—o—

Goldschmidt o załamaniu się Danatbanku

Prezes Danatbanku, Jakob Goldschmidt na konferencji prasowej przedstawił załamanie się Danatbanku w sposób następujący:

Ogólna suma wierzytelności Danatbanku w ciągu czerwca br. spadła z równo 2.070 milionów marek do blisko 1,5 miliarda. Że zaś inne wielkie banki niemieckie nie zapobiegły temu spadkowi, to tłumaczy się poprostu faktem, że same ucierpiały z powodu odady wu kredytów. Ratowanie Danatbanku wymagało czysto technicznej wielkiej sumy gotówki. Nie da się zaprzeczyć, iż Danatbank popełnił błąd, przyjmując pieniądź krótkoterminowy w tak wielkich rozmiarach. Nie mniejszym błędem jednak było pieniądź ten oddawać po wysokich stopach procentowych. Bądźco bądź zaś było rzeczą niemożliwą w ciągu 5—6 tygodni upłynąć pieniądź, który od 5—6 lat „pracował“ w gospodarstwie.

Co zaś tyczy się powodów tego rozwoju rzeczy, który działać musiał rujnująco na płynność, to główną rolę odegrały tu nieziszczone nadzieje co do kredytów zagranicznych. Dlatego właśnie w myśl zasady „Sauve qui peut“, klientela zagraniczna wycofała swój pieniądź z Niemiec.

Niemcy mają najwyższą stopę procentową

Po ostatniej olbrzymiej podwyżce, stawki dyskontowej z 7 na 10 proc. ma Bank Rzeszy obecnie najwyższą stopę procentową na świecie. Na drugim miejscu stoi Bułgaria — 8 1/2 proc., na trzecim Rumunia — 8 proc., następnie idą kolejno: Polska 7 i pół proc. Estonia i Austria — 7, Jugosławia 6 1/2, Lotwa, Hiszpania i Finlandja — 6, Włochy 5 1/2, Japonja 5,11, Czechosłowacja, Norwegja i Turcja — 4, Danja 3 1/2, Szwecja 3, Anglja i Belgja 2 1/2, Szwajcarja, Holandia i Francja — 2, New York — 1 1/2 proc.

Forestier'a do arsenału, gdzie przyjął ich pan Mauconseil. Generalny dyrektor był ogromnie uprzejmy i uroczysty. Ponieważ była sobota, a w arsenale obowiązywała angielska sobota, odłożono zwiedzanie oddziałów do poniedziałku. Lecz pan Mauconseil pod pozorem zaznajomienia swego podwładnego z terenem pracy, nie przepuścił oczywiście takiej sposobności wygłoszenia małej historyczno-ekonomicznej improwizacji. Mówił o położeniu w Chinach, a szczególnie w Mandżurji, o intrygach cudzoziemców, Czang-Teo-Lin'a i jego otoczenia. Obecnie interesa francuskie stały w Mukdenie doskonale dzięki wielkiej firmie przemysłowej, która potrafiła pozyskać sobie kierownictwo arsenałem. Oczywiście że słuszną dumą, do której mieli prawo ludzie, stojący na czele tegoż arsenału, połączony był szereg obowiązków, które pan Mauconseil wyliczył z elokwencją. W jego kazaniu nie było nic czegoby Schmidt nie słyszał już tysiące razy. Nie żałując przeto oznak uznania, pozwalających mi ukryć zupełną obojętność, pochłonięty był ukradkową obserwacją swego nowego kolegi. Nędzny przedmiot badań! Forestier słuchał bez słowa z uważną miną, przedzierając co chwile szkła binokli. Od czasu do czasu wyprostowywał nagle ruchem ramiona, które niemal natychmiast garbiły się z powrotem. Na twarzy widać było lekkie wypieki. Oczy pozbawione

Lekarz
Dr. Herschdörfer
p o w r ó c i ł
ulica Dietla 58 Telefon 143-99

Jak należy postępować przy redukcjach

Główny inspektor pracy rozesłał skólnik do wszystkich okręgowych i obwodowych inspektorów pracy, z zaleceniem, by wywierali na kierownictwa zakładów nacisk w kierunku uwzględniania przy wszelkich redukcjach i reorganizacjach tych zakładów położenia materialnego zwalniających. I tak: w wypadkach, gdy w jednym przedsiębiorstwie pracuje mąż i żona, lub także dzieci, posiadające wspólne gospodarstwo domowe, należy pozostawić przy pracy przynajmniej jednego członka rodziny. W razie konieczności redukcji, należy zwalniać przede wszystkim robotnice zamężne, których mężowie pracują w tym lub innym zakładzie. Poza to należy zredukować robotników, posiadających dodatkowy dochód lub majątek. Przy przyjmowaniu do pracy, należy dawać pierwszeństwo żonom i dzieciom przed kawalerami lub samotnymi.

CZĘŚCIOWA ZMIANA TARYFY CELNEJ. W Dzienniku Ustaw nr. 61 poz. 493 znajduje się rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa w sprawie częściowej zmiany taryfy celnej. Zmiany odnoszą się do cel od: wosku, parafiny, wazelin, świec, świeczek, pochodni knotów nasyconych do lampek, ropy naftowej w stanie naturalnym, kilkunastu preparatów chemicznych, waty z jedwabiu sztucznego, odpadków z jedwabiu sztucznego, nieczesanego i czesanego, barwionego i niebarwionego itp.

DLACZEGO ARESZTOWANO DYREKTORA PE-PE-GE. Jak wczoraj donieśliśmy, aresztowano w Grudziądzu naczelnego dyrektora Pe-Pe-Ge i prezesa zarządu, Samuela Halperina, oraz drugiego członka zarządu, Belouse'go, pod zarzutem nadużyć na szkodę skarbu państwa i akcjonariuszy. Według aktu oskarżenia firma wywoziła swoje dochody zagranicę, tworząc fikcyjne towarzystwa dla ukrycia rzeczywistych dochodów; tworzyła fikcyjne towarzystwa ubezpieczeniowe zagranicą i dopuszczała się bezpośrednich nadużyć podatkowych, użytkując swoje kapitały na inwestycje zagraniczne. Pe-Pe-Ge, ukrywając zyski, nie płaciła należnych podatków Między innymi, okazało się, że płace pobierane przez samą dyrekcję i zarząd — wynoszą prawie tyle, ile płace wszystkich robotników razem. Wczoraj aresztowano w Warszawie młodszego brata Samuela Halperina, Fajwla, będącego również jednym z dyrektorów fa bryki Pe-Pe-Ge.

Słomki do picia

w bibułkach z napisem „Chlorodont“ dostarcza cukierniom, kawiarniom i pensjonatom. w cenie 7/8 — za 1000 szt. wraz z opakowaniem i opłatą poczt. firma: Laboratorium „Leo“, Kraków, Skrytka p. 10. Wsytka najmniej 2000 szt. k jedynie za pobraniem.

Copyright by Księgarnia I. Diamond, Kraków
PIOTR BENOIT
Fatalna noc w Mukdenie
Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny.

II.

Wiatr Zachodni pędził na Mukden gęste tumany czerwonego piasku, który oślepił ludzi, zabrudził samochody, kazał zamykać oczy olbrzymim wielbłądom, przybyłym w powrotnej karawanie z ostatnich krańców pustyni Gobi. Schmidt, stojąc przy oknie swego pokoju bębniąc w szybę, spoglądał w zamyśleniu na smętne zagadnienie zmierzchu. Z sąsiedniego pokoju dochodziły go kroki Forestier'a, który krzątał się po nowym mieszkaniu. Schmidt zaoferował mu pomoc: „Nie trzeba“ — odparł łagodnie, wobec czego kolega nie nalegał. Ponieważ przez cały dzień nie rozstawali się ani na chwilę i wiedzieli, że spotkają się w czasie wieczornego posiłku, obydwójce odczuwali potrzebę kilku minut samotności.

Schmidt, który zazwyczaj wracał do domu dość późno, może nie tyle dla przyjemności ile dla podtrzymania opinii człowieka, lubiącego używać życia, musiał zdobyć się na wysiłek, by przybyć rano na dworzec. Nieco przed dwunastą zaprowadził

były blasku. Forestier był oczywiście w zakiecie. ten strój na nim przypominał uporeczywie całun.

— Fontanille stanowczo lepiej wyglądał, gdyśmy go odsyłali — myślał Schmidt.

Podczas śniadania w klubie dwaj mężczyźni rozmawiali wyłącznie o sprawach zawodowych. Rozmowa Forestier'a niepozobawiona była wdzięku. Jeśli chodziło o zagadnienia dlań zajmujące, posiadał pewną naturalną wymowność. Gdy jednak Schmidt próbował skierować rozmowę na inne tory, Forestier uśmiechał się blade, jakgdyby dla znaczenia swej obojętności, a zarazem niekompetencji. Odpowiadał już tylko monosylabami. Schmidt zamówił reńskie wino. Jego gość nie pił niemal zupełnie. Nie chciał również kawy ani likierów. Gdy zasiedli do stołu, z pewnego rodzaju przerażeniem odsunął kieliszek wódki, którą go chytrze poczęstował jego gospodarz.

— Doskonale — powiedział sobie Schmidt — wobec tego będę mógł uspokoić papę Mauconseil'a. Mniejsza z tem, lecz pośród ludzi, układających nasze kwalifikacje, nie brak głupców i świdi.

Ponieważ był nieufny z natury, uważał niemiłym, że należy przeczekać kilka dni, któreby mu pozwoliły ustalić ostatecznie zdanie. (C. d. n.)

Hindenburg przerywa urlop



Na skutek krytycznej sytuacji w Niemczech, prez. Hindenburg, bawiący na wywczasach, przerwał urlop i powrócił do Berlina

RADJO

NIEDZIELA, 19 LIPCA

Kraków (3128) 11'40 Przegł. prasy. 11'58 Sygnał hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 13'20 Muzyka. 13'40 „Co może dać Olimpijczyka Polsce i czego wymaga Olimpijczyka od Polaków“ — wygl. red. K. Muszałówna. 14 Muzyka. 14'10 „Między Morzem Czerwonym a Saharą“ — wygl. prof. Roszkowski. 14'25 Muzyka. 14'35 „Widma“, ostatnia niewykończona fantazja dramatyczna Władysława Orkana — wygl. p. St. Kaszycki. 14'50 Muzyka. 15 Dla rolników. 15'20 Muzyka. 15'30 Odczyt roln. 15'50 Muzyka. 16 Kronika rolnicza. 16'20 Muzyka. 16'40 Dla dzieci. 17'10 Wesoła audycja literacko-muzyczna pt. „Imieniny“ pióra Nela, w oprac. muz. St. Nawrota. 17'40 Komun. „Z przed stu laty“. 17'45 Koncert popołudniowy (Mozart, Verdi, Osmański). 19 Rozmait., Komun. 19'20 Gramof. 19'40 Skrzyp. techn. 19'55 Kom. meteor. 20 Wiadom. przygl. i pożył. 20'15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej (Noskowski, Moniuszko, Niewiadomski, Różycki). 22 Feljet. 22'15 Kom. meteor. 22'30 Recital śpiewaczy p. I. Downar-Zapolskiej. 23 Muz. lekka i tan. Katowice (408.7) 11'58—22'30 p. Kraków.

Lwów (380.1) 11'58—19'20 p. Kraków. 19'20 Trzy wykrzykniki — p. W. Budzyńskiego. 19'40—22'30 p. Kraków.

Sztuttgart (360.1) 11'40, 16, 18, 22'20 Muzyka.

Rzym (441.2) 13, 17, 21 Muzyka.

Wiedeń (516.3) 11'05, 15'50, 17'45, 19'05 Muzyka. 20 Operetka.

Budapeszt (550.5) 11'30, 16'15, 18, 19'45, 23 Muzyka.

MUZYKA NA ZAWOLANIE W HOTELOWYCH AMERYKAŃSKICH

W sercu New Yorku powstał wspaniały hotel Waldorf-Astoria, w którym luksus świeci niebawale triumfy. Oto gość hotelowy z pod nr. 412 czaje się w uosobieniu słuchania preludjum z „Tristana“ Wagnera i komunikuje o tem życzeniu dyrekcji hotelu: natychmiast telefon niesie centrali radjowej otrzymane polecenie, szybki rzut oka na czerwony i niebieski program przekonuje kierownika centrali o tem, czy właśnie o tej porze którakolwiek z rozgłośni amerykańskich nie nadaje żądanego preludjum, potem — w razie jeśli obstatowanego utworu w eterze amerykańskim nie ma — centrala sięga do dyskoteki, do katalogu kartkowego „konsertów“ muzycznych, wydobywa z półprzymiętego zapasu płyt wagnerowskie arcydzieło, puszcza je w ruch i nadaje je przez radjo pod nr. 412. Jeśli w tym samym czasie inny gość z Astorii zażąda, dajmy na to, arji z „Carmen“ lub „Aidy“ — polecenie centrali radjowej dosięga ewentualnie innego hotelowego studja, do którego dźwięki „Tristana“ naskutek szczelnej izolacji dolecieć nie mogą. W ten sposób muzyka stała się takim samym przedmiotem zapotrzebowania hotelowego gościa, jak ta lub inna potrawa jadłospisu, lub ten czy ów trunk, wyszczególniony w karcie win.

Minister „na baczość“

(Od naszego sprawozdawcy sejmowego)

Warszawa, w lipcu

Generał Sławoj-Składkowski urzęduje już od kilku tygodni, jako szef administracji w ministerstwie spraw wojskowych. Czasem ukaże się notatka, że złożył wizytę w Prezydium Rady Ministrów, ale na tem koniec. Nikt już nie słyszy ani czyta żadnych notatek o generale Składkowskim. Zamilkł „czyściciel“ kraju, osławiony nazwą, która pozostała na długie czasy po wsiach polskich p. t. „Sławojki“. Niema lotnych wizyt sławnego niespodziewanego odwiedzenia miast i miasteczek Kongresówki, faktycznego inspektora zdrowia, choć tytularnie ministra spraw wewnętrznych — generała Sławoja-Składkowskiego.

Był czas rozkwitu, radosnej twórczości, nieustannej reklamy z tablicami porównawczymi: jak to było do maja i co się stało po maju. Dwaj ministrowie na swój sposób sławili teżyżny okres pomajowego. Dwaj ministrowie jeździli nieustannie po kraju na otwarcia zakładów, przedsiębiorstw, fabryk, by podkreślić okres przełomowy, jaki przeżywamy.

Jeździł na otwarcie fabryk, zakładów, przedsięwzięcia pan minister Kwiatkowski, zaglądał nieustannie do Gdyni minister przemysłu i handlu, przemawiał na otwarciu stoczni, chłodni, przy spuszczeniu nowych łodzi i statków pasażerskich i poetyzował z wiarą w jutro, w dalszy rozrost przemysłu i handlu.

Jeździł z miasta do miasteczka generał Sławoj-Składkowski. Zjawiał się jak „Latający Holender“, czyścił wybielał, stawiał kominy, wzywał do oczyszczenia fizycznego w czasie gdy odbywa się wielkie „moralne czyszczenie“ (sanacja). W tym politycznym rządzie czynił naogół wrażenie człowieka niepolitycznego. Chce myć i czyścić, chce wprowadzić Polskę do rzędu państw europejskich, chce ją sbygjenizować. Był na ustach wszystkich. Trudno było go krytykować, trudno było się przeciwstawić programowi generała Sławoja-Składkowskiego.

Jeszcze jako komisarz rządu m. Warszawy zyskał serca ludności żydowskiej. „Nalewki, jak Marszałkowski“ — rzucił hasło. Na rozkaz Komisarza Rządu zaczął się gorączkowy ruch odnawiania wszystkich domów w dzielnicy żydowskiej. W środku panowała jeszcze nędza, egzekutor podatkowy traktował Nalewki trochę inaczej niż Marszałkowską, ale nazewnątrzy były próby wyrównania, jakiś pozorny stopień do równouprawnienia.

Gdy objął urząd ministra i wezwał prasę do siebie na pierwszą konferencję, gdy przy herbacie wygłosił swój program walki o czysty klozet, zyskał serca wszystkich bez różnicy poglądów. Tak zdobył sobie sejm, tak utlorował sobie drogę do społeczeństwa poprzez przesadne reklamy prasy czerwonej.

Wprawdzie pokazał już pazury polityczne, wprawdzie angażował się przy wyborach, ale zdobywał rozgrzeszenie szczerością. Przyznawał się do gwałtów i nadużyć, lecz serdecznie i szczerze oświadczył: „w imię najwyższej higieny, w imię racji stanu“.

Czasy sprzyjały. Życie gospodarcze rozwijało się w pełni. Cóż znaczył wówczas proces o nadużycia wyborcze, sprawa o gwałt polityczny, o areszt, o bicie, trzy cztery dowcipy, facecje, rubaszne opowiadanie z trybuny sejmowej starczyły dla zamknięcia ust opozycji.

ASKULTACJA PRZEZ RADJO

Słynny radjotechnik niemiecki, von Ardenne zbudował przyrząd, który za pomocą oscylografu przetwarza na promienie świetlne ruchy serca i

I górował w tem dziele minister spraw wewnętrznych, generał Sławoj-Składkowski.

Generał z urzędu, politycznie paradował zawsze w mundurze wielkiego, niekrytykującego, stojącego na baczość żołnierza. Wszak krążyła o nim pogłoska, że przy nominacji na ministra usłyszał wyrazy marszałka:

— Mianuję pana ministrem.

— Rozkaz — padła odpowiedź salutującego generała-żołnierza.

Dopiero w adjutanturze spytano się go, jaki urząd objął. Składkowski wraca z powrotem do marszałka:

— Jakiego ministra?

— Spraw wewnętrznych.

— Rozkaz, panie marszałku!

Tak bezkrytycznie spełniał wszystkie rozkazy. Wpatrzony w osobę marszałka Piłsudskiego, odrzucał precz wszelkie przesady konstytucyjne, regulaminy i przepisy, widział przed sobą rację stanu, a nad racją postać swego wodza, ojca dobrobytu, nowych dobrych czasów. Wprowadzać policjantów na salę sejmową, pacyfikować kraj, zamykać konfiskować: wszystko czynił bez wahania, w imię rozkazu.

Tylko raz się zawahał, gdy objął ponownie rząd premier Bartel. Nie chciał pracować z tym, który nie stawiał wyraźnie na baczość, który, choć posłuszny, mędkował nad rozkazami. Opuścił go i wrócił razem z premierem Sławkiem. Do rangi ministra doczepił sobie „odznakę“ posła, mało przywiązując wagi do nowego zaszczytu.

Jeszcze jeździł, jeszcze dokonywał inspekcji, jeszcze poruszał się błyskawicznie z miasta do miasta jeszcze kierował własnoręcznie samochodem, jeszcze odpowiadał dziarsko z trybuny, upodabniając się z wyglądu coraz więcej do mistrza swego, marszałka Józefa Piłsudskiego. Własami, krokiem, wzył się w postać swego wodza. Zdawało się, że nikt nie ruszy go już z miejsca, że będzie mrurowanym ministrem spraw wewnętrznych.

Skończyły się jednak czasy hasła Polskę mruwaną i czyszczonej. Dobrobyt opuścił kraj. Tablice porównań wypadały coraz gorzej. Zestawienia z okresem przedmajowym nie mogły już imponować. Opuścił rząd pierwszy trubadur sławy okresu pomajowego, pan minister Kwiatkowski. Poszedł za nim w czas później minister Składkowski.

Ale już przedtem zamilkł. Już kilka miesięcy przed opuszczeniem urzędu przestał jeździć, dał spokój inspekcji, zjawiał się jedynie w ministerstwie i machnął ręką na szeroki rozmach dawnych czynów. Kryzys podcinał skrzydła szerokich poczynań. Odszedł cicho, bez wielkich pożegnań, bez listu dziękczynnego tego, któremu najwięcej był posłuszny. Odszedł wyżej, czy niżej? Wyżej, bo pod rozkazami swego wodza pracuje jako wiceminister, niżej, bo w Prezydium Rady Ministrów nie jest już równouprawnionym ministrem.

Dlaczego umilkł, dlaczego odszedł tak cicho, dlaczego opuścił lokal z Krakowskiego Przedmieścia? Odpowiedź w tej chwili znaleźć trudno, tak jak nie odpowie nikt, dlaczego odszedł wierny towarzysz marszałka Piłsudskiego, premier Sławek, dlaczego tak nagle przeniesiono do „Gazety Polskiej“ kierownika ministerstwa skarbu, pana Matuzewskiego.

B. Singer.

pluc. Lekarze niemieccy, obecni przy demonstracji tego przyrządu, orzekli, że medycyna zyskała w nim niezrównany środek pomocniczy przy badaniu szmerów w ciele pacjenta.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na SIERPIEŃ b. r.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Wzruszająca spowiedź Stendhala Ostatni przekład Boya*)

BOY PRZED SADEM HISTORJI LITERATURY.

Zapewne jeszcze my, a w każdym razie dzieci nasze zobaczą kiedyś, w niesfalszowanych i bezstronnych historjach literatury polskiej, tytuł obszernego rozdziału, wydrukowany tłustym czcionkami: Boy, twórca i przewodnik nowej epoki.

I wyczytawszy podtytuły: Rewizja zakłamanych poglądów. Walka z obskurantyzmem i wstecznictwem we wszelkich przejawach życia społecznego i kulturalnego itd. itd. Tych podtytułików musiałaby być cała masa, a treść tego rozdziału, najważniejszego z tych, które dotyczą naszych czasów, będzie jednym, nieprzerwanym hymnem na cześć budowniczego całej naszej kultury w duchu najszczytniejszych hasel postępu, prawdy i piękna.

Entuzjazm Borowego, Skińskiego, Ireny Krzywickiej i tylu innych wybitnych pisarzy — będzie zasadniczym tonem owego rozdziału o tak genialnej indywidualności, jak Boy. Znamiennym jest, że znakomity poeta, zgryźliwy krytyk, obalacz autorytetów, wieczny malkontent Antoni Słonimski — uznaje jednak dystans między sobą a Boyem, o którym z szacunkiem mówi: „mój wielki kolega“.

Historyk literatury z oburzeniem i pogardą będzie pisał o tem, że dotychczas Boyowi, najświetniejszemu i najbardziej zasłużonemu pisarzowi dzisiejszej Polski, nie przyznano nagrody literackiej, którą łatwo, dzięki zdolności do urabiania opinii i sędziów przeznaczano niejednokrotnie ludziom bez zasług i bez talentu...

Szkoda, że tak bardzo pożyteczna instytucja nagrody literackiej nasuwa nieraz wspomnienia Rzeczypospolitej babińskiej...

Nie, Boy nie umie chodzić koło swoich interesów. Czy potrzebne jeszcze inne dowody? Oto są. Gdy Boy nie mógł znaleźć odpowiedniego Instytutu Wydawniczego, któryby jego wybredny smak zdołał zadowolić — podjął się sam, mimo swego zapracowywania, ogromnego trudu samodzielnego wydania archiwalnej literatury francuskiej („Biblioteka Boya“). Wydawnictwo to jest takie śliczne i tanie, że żadnego zysku nie daje i dać nie może. Balzak nie nauczył Boya wartości pieniądza (których zresztą autor „Słówek“ tak samo nie posiada jak Balzak...), ale zaszczepił w nim niepraktyczność w interesach. Tylko, że Balzak marzył o zyskach, z których Boy zgóry musiał zrezygnować z miłości dla Balzaka i innych wielkich pisarzy francuskich.

Szkoda, że niema u nas jakiegos bogatego Towarzystwa polsko-francuskiego, które powinno było sumptem dziesiątek tysięcy zło tych podjąć wydanie rozległej, a tak nieodzownej „Biblioteki Boya“. Taki czyn kulturalny z tak poważnym serwitutem pieniężnym winien bowiem spoczywać na barkach jakiejś instytucji lub też magnata, tłustego ziemianina, a obciąża barki „chudego literata“. Kiedyś historia literatury da zapewne wyraz zdziwieniu, że się tak nie stało.

Gdyby się tą sprawą jednak nie historia literatury zajmowała, ale któraś z istniejących instytucyj, powołanych do szerzenia kultury?

Przecież Boy nie należy jeszcze do... historii literatury. Wszak to nietylko najbardziej współczesny pisarz, ale tę współczesność swe-

mi ideami po części urabia, po części Boy wie, o ile dziesiątek lat wyprzedza.

CZY STENDHAL BYŁ KOBIECIARZEM?

Najnowszy przekład Boya, równie przepiękny jak jego poprzednie przekłady — to „Życie Henryka Brulard“, autobiografia Stendhala, która, stosownie do jego życzenia, mogła być wydana dopiero po śmierci. Doprowadził swe „wyznania“ niestety tylko do 18-tego roku życia.

Pamiętnik ten to długi sznur wspomnień, który ciągnie się od pierwszego wspomnienia z lat wczesnego dzieciństwa, jak Stendhal ugryzł w twarz swą kuzynkę, tłusciutką, 25-letnią kobietę, aż do ostatniego wspomnienia, które obejmuje pełne tklivości uczucie do Angeli Pietragruy, nabrzmiałe tęsknotą i wtórnym przeżywaniem zmysłowego upojenia.

„Czy czytelnik był kiedy zakochany do szaleństwa? Czy miał kiedy szczęście spędzić nas z tą, którą najbardziej kochał w życiu?, zapytuje Stendhal, który w chwili spisania wspomnień liczył ponad 50 lat, a jeszcze żywo odczuwał owo wzruszenie 18-letniego chłopca. O poprzedniej, pierwszej jego miłości nie warto wspomnieć.

Stendhal całe życie się kochał, ale — nie szczęśliwie. Był chłystek z dobrze wyprasowanymi portkami znajdował więcej łask w oczach kobiet, niż ten wspaniały pisarz. Znal on duszę kobiety jak mało kto na świecie; drzwiczki duszy kobiecej stały dla niego całkowicie otworem, wszędzie mógł tam zaglądnąć, wszystko obserwować, ale nie wolno mu było tam wejść, by sobie uścielić stałe gniazdko.

A główną treść jego życia wypełnia kobieta. „Życie moje możnaby streścić temi oto imionami“, mówi w pamiętniku i wymienia po nazwisku tuzin kobiet.

Mimo to zdaje sobie z tego sprawę, że nie był kobieciarzem, bo nie interesował się jednocześnie kilku kobietami. Ale gdy którąś pokochał był zazdrosny o każde jej spojrzenie. „Żadna inna przykrość nie działa na mnie ani w tysięcznej części w ten sposób“.

Zazdrosny był o — kobiety (wiele i mali ludzie mają równe słabości), ale pozatem dalekie od niego było wszelkie uczucie zawiści.

BEZGRANICZNA, ZMYSŁOWA MIŁOŚĆ DO MATKI.

„Życiem Henryka Brulard“ winien gruntownie zainteresować się friendysta, który w gąszczu przeżyć Stendhala, w wydobywaniu jego stanów, zepchniętych ongi w „podświadome“, a najbardziej w jego stosunki do matki — znajdzie bardzo wdzięczne pole do badań.

Stendhal miał siedem lat, gdy utracił matkę, swą przyjaciółkę i kochankę. W 52-gim roku życia pisze o tem: „Tak więc, jest czterdzieści pięć lat od czasu jak straciłem największe moje ukochanie na ziemi“. To była miłość dojrzałego człowieka (w siódmym i przed siódmym rokiem życia!) w pełnym tego słowa znaczeniu. Miłość gorąca namiętna, fizyczna. „Kochałem jej powaby do szaleństwa“. Ta miłość często przegląda z kart pamiętnika; na określenie swego uczucia znajduje Stendhal zawsze najczulsze wyrazy.

„Lubiłem okrywać matkę pocałunkami, lubiłem ją bez ubrania. Ona kochała mnie namiętnie i całowała mnie często; ja oddawałem jej pocałunki z takim ogniem, że często zmu-

JAKÓB KAHAN

Z cyklu: Modlitwy

Ociężałe me serce, a krew z rany ścieka — do głębi mej duszy... cóż powiem?

Modlitwa na mych wargach, niby ogień, z otchłani bólu powstała — a Tyś nie wspomógł!

Ku światła toniom natężyłem ncha, przed rozgwieżdżonym niebem serce me rozwarłem, — nie zstąpiło Twe Słowo!

A w tem poleżną i wieczną Twą ciszę, jak nigdy przedtem usłyszałem.

Z wszystkich światła rubieży ciągnęła, z wszystkich ciał niebieskich, z gardzieli światła głębi — i osłupiałem.

Cóż powiem i jak przemówię, gdy zawsze odpowiadasz — ciszą!

A może Słowem Twem — cisza, Ojcie światła tajemnie, może cisza najlepszą rozmową?

Ociężałe me serce, a krew z rany ścieka, ścieka... dziś cisza niechaj modlitwą mą będzie! (Spolszczył Perec N.)

szona była się oddalić. Nienawidziłem ojca, kiedy przerywał nasze pieszczoty. Wciąż chciałem całować ją w piersi.“

I w dalszym ciągu upaja się Stendhal jej pulchnością, świeżością i pięknocią.

Każdego myślącego człowieka musi takie wyznanie, wydobyte z najgłębszych pokładów duszy, pobudzić do zastanowienia.

Jeśli czytelnik (a zwłaszcza czytelniczka) zdołał do tego miejsca doczytać, błagam go, (ją), aby dalej czytał, bo tylko w ten sposób zrozumie tę namiętą miłość Stendhala do matki, zanim ukończył siódmy rok życia.

NIENAWIŚĆ DO OJCA I OTOCZENIA. UDRĘKI LAT DZIECIENNYCH.

Nienawiść Stendhala do ojca, ciężkie, okropne lata dziecinne i lata dojrzewania musiał w następstwie, drogą reakcji, utrwalić i spłegnować naturalną miłością do dobrej matki. Tę miłość pieścił i pielęgnował w sobie po jej śmierci, aż sobie uświadomił, że to była jego wymarzona kochanka.

Co było powodem takiego uprzedzenia i takiej nienawiści do ojca, czy zazdrość o ukochaną matkę, czy równie bewzględna jak bezrozumne postępowanie względem dziecka — nie tu miejsce dociec.

Maly Stendhal czuł się zupełnie osamotniony. Urabiał sobie charakter w warunkach niebywale nieprzyjaznych. Żył wśród bezdusznych, ograniczonych dewotek i nauczycieli, którzy zatruli mu każdą chwilę dzieciństwa. W szkole nie wiodło mu się dobrze; koledzy go wyśmiewali, promocję od biedy otrzymał. Potem uczył się świetnie; zdobywał nagrody.

Ojciec i cała rodzina (z wyjątkiem rozumnego, z miłością w Pamiętniku sportretowanego dziadka, jedyne przyjaciela), całe Grenoble, gdzie spędził wszystkie swe lata dziecinne, wraz z jego mieszczuchami, typowymi kultunami — były dla Stendhala uosobieniem wstrętu i ohydy.

Przed oczyma jego duszy stoi nieprzerwanie zmarła matka, wesola, dowcipna, żywa, rozumna, kochana — a przed sobą widzi ojca, człowieka zgryźliwego, przykrego, melancholika, nigdy nieuśmiechającego się, nieprawdomównego, tyrana.

Stendhal chował się naprzekór wszystkim. Ojciec był zaprzysiężonym monarchistą, on zawziętym republikaninem. Ojciec bardzo cierpiał, gdy zamordowano Ludwika XVI — syn uważał wypadek ten za najmiłszą chwilę

*) Stendhal (Henryk Beyle), Henryka Brulard. Biblioteka Boya, Warszawa.

Tragedje epigonów

• **Życiu.** Gdy kogoś zgilotynowano z rodziny — nie martwił się ani chwili.

Stendhalowi nie wolno było czytać książki dla przyjemności. Ukradkiem i z niemalym strachem czytał Don Kiszotą i Szekspira. Nie wolno mu było płakać, gdy umarł służący, do którego nieraz przed tyranją rodziny uciekał. To niewypada dla „arystokraty”.

Okropne, okropne dzieciństwo! Ponure wychowanie!

Pamiętnik Stendhala znakomicie poucza jak nie należy wychowywać. Do czegoż doprowadzić takie spaczony wychowanie?

Jakże szczęśliwy się czuł Stendhal, gdy się dowiedział, że matka ojca nie kochała...

Na tle tej nienawiści do ojca i otoczenia zazwyczaj lepiej rozumieć ową szaloną miłość do matki.

Stendhal uświadomił sobie bowiem całą swą słabość, bezbronność, osamotnienie, brak ciepła, słońca.

Wtedy do wszystkich zakamarków jego duszy wdzierał się straszny ból, że mu zmarła matka, a miłość jego do niej, podsycona gorącą niezrozumienia przez wszystkich, stała się jego siłą, obroną, pasją, ucieczką, przed dławiącą go rzeczywistością. Wszak to jedyny promyk, olśniewająco jasny promyk radości wśród mroków niedoli.

Mysł o zmarłej matce, jej czuła opieka z zaślizgią nad sierotą, jest częstym motywem literackim (Orcio, hauptmannowska Hanusia, Zachwycenie itd. itd.) U Stendhala wyczuć można szczerość, głębokie przeżycie, bez szczypty literackiej ornamentyki.

AUTOPORTRET STENDHALA.

„Życie Henryka Brulard” pozwala nam wglądać w psychogenezę twórczości Stendhala. Wyznania te odsłaniają nam portret duchowy pisarza.

Przy pięćdziesiątce odświeża sobie Stendhal w pamięci, odtwarza każde wspomnienie, każdy strzęp wspomnienia z lat najmłodszych i młodzieńczych. Ten kalejdoskop różnorodnych wspomnień składa się na mozaikowy, ale zarazem plastyczny obraz duszy wielkiego pisarza.

Podczas pisania wspomnień, wchodzi w głąb swej duszy, odkrywa i poznaje siebie, w miarę strzeżenia w dawno minionych przeżyciach odsłania coraz jaśniejszą swą osobowość.

Łatwiej rozumiemy całą jego twórczość.

Znajdujemy w tym Pamiętniku ważną charakterystykę ówczesnych salonów, towarzystw literackich stosunków społecznych, a ponieważ i politycznych, ówczesne upodobania.

Prawdopodobność przysparzała Stendhalowi wielu wrogów.

Lajdaków i szubrawców, ignorantów, zarozumiałców, nudziarzy, pseudodowcipników nazywa no imieniem.

Zwiera się z wszystkich swych nadziei, zawodów zamiłowań, poznajemy jego sądy o ludziach najbliższych, bliskich i obcych, wiemy o jego ulubionych i zniechęconych książkach.

Książkę pisał z pewną niedbałością. Są to jakby notatki naprędce skreślone, ale jakże ciekawe i charakterystyczne?

Jest zajmujący nawet wtedy, gdy stwierdza to co wiemy.

Bo któż z jego czytelników nie wie, że on kochał kołkiety, muzykę, malarstwo, przyrodę, matematykę i — marzenie?

Właż co innego nasze informacje, czerpane z jego powieści, a co innego, gdy on w sposób autorytatywny coś stwierdza.

Stendhal nie znośił Grenoble, ani Paryża, a serdecznie umiłował Włochy. Któż o tem nie wie, a jednak nie bez wzruszenia czytamy o jego podziwieniu dla Medjolanu.

„To miasto stało się dla mnie najpiękniejszym miejscem na ziemi. Nie czuję wcale uroku mojej ojczyzny; do miejsca, gdzie się urodziłem, mam odrazę aż do wstępu fizycznego (morska choroba). Medjolan był dla mnie, od 1800 do 1821, miejscem, gdzie stałe pragnęłam mieszkać”. Samo wspomnienie katedry medjolańskiej było tak rzewne, że go o ból przyprowadziło.

Cała autobiografia Stendhala pisana bez-

Dwa są rodzaje epigonów.

Szary i nieskończony jest szereg tych, co ciągną za mistrzami, owijają się jak bluszcz dookoła ich sławy, a ponieważ tłumy mają już ręce obrzękle klaskaniem, nasłuchują, czy przypadkiem echo im nie przyniesie odpysku oklasku. Naśladowają, bo muszą, bo ich nie stać na nową myśl, żerują więc na tem, co zostawili wielcy. Ich cień daje schron, ich uznanie pewność powodzenia. Zazdrościć im losu niema co, żałować ich też nie można. Mają, na co zasługują.

gorzej się przedstawia los tych, co rodzą się pogrobowcami jakiejś idei. Uraz duszy kieruje ich myśl ku przeszłości. Wśród żywych oni ludzi, a już na marginesie życia. Przechodzi ono nad nimi do porządku dziennego i zostawia sam na sam z tragicznym losem. Szczęśliwy z nich ten, co się godzi z własnym losem i widzi, że skarga tu nic nie pomoże. Nie zasłuży sobie przynajmniej na miano mazgaja.

Do rzędu tych ostatnich należy Józef Lichtenbaum. Wiersze swe drukował od dłuższego czasu, ale nie można sobie było o nim urobić sądu. Dopiero z pierwszym tomem poezji („Becejł haszaoth”. W cieniu godzin. Jerozolima, Tarpach. Wyd. Micpeh), zarysowała się w zdecydowanych konturach sylwetka wybitnego poety. Odrazu rzuca się w oczy poetycka indywidualność o wyrobionym na świat poglądzie, którą przesłonił nam dotychczas tłumacz. Lichtenbaum znany nam był przede wszystkim ze swych tłumaczeń i to głównie z języka polskiego. Tłumaczył Farysa i Pana Tadeusza, Słowackiego, Konopnicką, a w końcu Staffa. Z literatury francuskiej — Verlaine’a.

Zdumienie nas ogarnia po przeczytaniu poezji Lichtenbauma. Pełni podziwu jesteśmy dla odwagi poety, który dzisiaj w okresie futurizmu i witalizmu deklaruje się jako zdecydowany dekadent — symbolista. Trochę o czystości trzeba się wstawić w położenie literatury hebrajskiej, która z przyczyn rozlicznych nigdy nie czuła słabości zbytniej do ostatnich nowości targowiska literackiego. Zawsze byliśmy maruderami Europy i ciągle nam przychodzi odrobić zaległości kilku wieków, spędzonych w ghettach. Ale tak wystąpić w pełnym rynsztunku dekadenta, jakby to dopiero wczoraj wydał swój pierwszy tomik Verlaine, czy upajał Nirwaną Tetmajer, tego i u nas jeszcze nie było. I to bez śladu jakiegoś konfliktu, bez próby przewyciężenia

duszy dekadencjonalnej. Od pierwszego wiersza do ostatniego — zdaje się dorobek szeregu lat — jak z jednego stopu ulany impresjonista. cały arsenał fin-de-siècle’u — zacząwszy na ucieczce od zgiełku życia poprzez nirwanę aż do przystani „sztuka dla sztuki” — mamy w tym szczupłym tomiku. To już jest fenomen, który wyróżnia go z całej masy naśladowców i nas usposabia zyczliwie wobec poety. Znać bowiem, że to nie poza, ani maska, ale szczerą, nieklamana postawa pogrobowca. Cóż bowiem może czynić poeta, którego życie taką duszą obdarzyło? On nie odpowiada za to, nastawiony jest od stóp do głów na marzenie tylko i nie więcej. Rozbraja nas zwłaszcza bezpośrednio, z jaką Lichtenbaum przyznaje się do swojej ułomności. We wstępie, który brzmi jak credo, spowiada się ze smętkiem, że ponad siebie wyjść nie może. Prawe to słowa skromnego poety, których, zdaje się, żaden język ludzki nie wypowiedział.

Ciasny jest oczywiście krąg tematów i motywów poezji Lichtenbauma, przejrzystej i wzięcznej mimo bogatej symboliki. Z Bogiem się nie wadzi, problemów nie rozwiązuje, z ideami i ludźmi się nie ściera. O sobie tylko śpiewa i duszy swej ukolysanej rezygnacją i pokorą do Nirwany. Noc, księżyc, cień, kret, ćma, nietoperz — oto dotkliwe i monotonne motywy i symbole tego poety smętku i tęsknioty. Nawet brak u niego nuty ironji i sarkazmu, której modernisci nie szczędzili filistrom. Kobieta — jakby nie istniała dla Lichtenbauma. Gdy unika ludzi, to nie dlatego, że nie chce się z profanami zetknąć. Nie chce tylko zakłócać im radości życia swoim zaraźliwym smutkiem. Kontury opisów przyrody zaięte są przez mgłę i marzenia. Po Jerozolimie kroczy poeta jak belgijski Rodenbach po swojej rodzinnej Brudze Martwej. Ogląda ją tylko w nocy, bawią go tylko przedmieścia tajemnicze, pełne zaułków ciemnych i ruin. Wzruszają go grzyby mchem zarosłe, w których znajduje odbicie swej duszy. Po ziemi kroczy, jak wędrowiec. Po ścieżkach chodzą ukrytych, czasem grudkę ziemi uniesie na stopie i to wszystko. Nie postoi, nie popasie, ludzkim walkom się przypatrzy i oczyszcza się w duszy. Byle z daleka, byle beznamiętnie.

Jak haszysz działają poezje Lichtenbauma, zarzucają na duszę sieć tęsknoty, ciągną i uwodzą. W chwilach siły męskiej odrzucimy, może książkę, w chwilach smutku zawsze po nią sięgać będziemy, by się upajać jej wdziękiem i melodyjnością.

Chaim Löw

—o—

KRONIKA LITERACKA.

Z DZIEJÓW ŻYCIA I KULTURY ŻYDÓW W CZECHACH. Właśnie ukazał się trzeci rocznik Towarzystwa badania dziejów żydostwa w Czechosłowacji. Rocznik wydawany przez prof. dra S. Steinherza, rozpoczyna rozprawą Oskara Donatha o „Żydach i sprawie żydowskiej w literaturze czeskiej”. Jest tu fragment dwutomowego czeskiego dzieła tegoż autora o żydostwie w literaturze czeskiej XIX wieku. Dr. J. Jakobowitz drukuje skrętnie studjum archiwalne o oznakach żydowskich (kapelusze żydowski, żółta plama, kryza na szyji) w Czechach od wieku XI. Rocznik zawiera nadto szereg ciekawych prac z zakresu bardziej lokalnych dziejów w poszczególnych gminach żydowskich w Czechach i na Morawach. Almanach liczy 450 stron druku; dba o odpowiedni poziom naukowy.

pretensjonalnie, z cechującą go szczerością, a zarazem z filozoficznym spojrzeniem na świat i życie.

Już dawno stwierdzono, że Boy umie nieporównanie wnikać w każdy styl. Królewska mowa najznakomitszego polskiego tłumacza i w „Życiu Henryka Brulard” święci swoje stylistyczne triumfy.

Zawoja, w lipcu.

Dr. WILHELM FALLEK

MONOGRAFJA O MAURYCYM APPELBAUMIE. Ukazała się właśnie w języku polskim i żydowskim monografia poświęcona życiu i twórczości przedwcześnie zgasłego znakomitego artysty Maurycyego Appelbauma. — Całkowity dochód ze sprzedaży monografii przeznaczony jest dla pozostałej po zmarłym artystce wdowy i sieroty, które znajdują się bez środków do życia. Wartościową i interesującą publikację można sprowadzić przez Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych w Warszawie, Królewska 51 lub przez Firmę Graficon, Warszawa, Marszałkowska 131. Cena 1.50 zł.

„RUCH LITERACKI”. W ostatnim, szóstym w zeszycie tego czasopisma znajdujemy m. in. rozprawę B. Nadolskiego w sprawie powstania „Odprawy posłów greckich” J. Kochanowskiego. St. Żetowski omawia polskie praprawy koncertów w „Panu Tadeuszu”. M. Sochański pisze o istocie współczesnego dziennikarstwa. W dziale materjałów przedrukowuje B. Gubrynowicz dwa listy Zygmunta Krasieńskiego do Z. Ankiewiczowej. St. Wasylewski oświetla stosunek Mickiewicza do Aleksandra Fredry.

„PŁÓTNO I MIŁOŚĆ”. Pod tym tytułem zapowiada prapremjerę niemiecką — wiedeński teatr Reinhardta, który wystawić ma z początkiem sezonu znaną tę komedję Franci-

szka De Croisseta, zatytułowaną w języku francuskim „Pierre ou Jacques“.

PARODYSTYCZNĄ OPERETKĘ „CARAMBA“, wedle hiszpańskiego oryginału Munoz Seca i Perez Fernandez, wystawi po raz pierwszy w języku niemieckim wiedeński Raimund-Theater albo Volkstheater. Przedtem już odbyła się z wielkim powodzeniem odegrana premiera tej operetki w Lipsku, a ostatnio wystawił ją również teatr miejski w Dreźnie.

MUZYKA XIX. WIEKU. Prof. Ernst Bücken-Köln, wydawca „Podręcznika nauki o muzyce“, wydał nowe dzieło pt. „Muzyka XIX stulecia aż po modernę“. (Akademische Verlagsgesellschaft „Athenaion“, Potsdam). O ile idzie o muzykę niemiecką, to dzieło to obejmuje okres Beethovena — Brucknera a o ile o włoską — Spontiniego-Verdiego, w zakresie muzyki francuskiej Boieldieuga i Bizeta.

„SALOME“ WILDE'A SKREŚLONA Z INDEKSU PO — 38 LATACH. Według informacji londyńskiego „Daily Telegraph“, zniósł wreszcie cenzura angielska zakaz wystawiania na scenie znanej sztuki Oskara Wilde'a pt. „Salome“. Dziwny ten zakaz gorliwej i purytańskiej cenzury angielskiej istniał przez lat 38. Głównym powodem niedopuszczenia dramatu Wilde'a był „taniec siedmiu zasłon“ w „Salome“. Obecnie, po zniesieniu zakazu, sztuka Wilde'a wystawiona będzie w Edynburgu. Tak więc Anglicy zobaczyć będą mogli dzieło swojego rodaka dopiero teraz.

NOWY TOM IMPRESYJ Z DALEKIEGO WSCHODU. Jest nim książka — znanego z feljetonów i naszym czytelnikom — Ryszarda Katza pt. „Funkelnder Ferner Osten“. Ten zbiór wrażeń z Chin, Japonji i Korei, to coś więcej niż impresje globetrottera. Bo wszystko spaja kąt bystrej analitycznej i syntetyzującej myśli, która rzeczy widziane układa — w niezwykle ciekawej formie — w pewnego rodzaju całość.

Jest przytem zachowana równowaga między myślą a obserwacją, dokonywaną i uźwężnianą w sposób niezwykle plastyczny. Nowy zbiór Ryszarda Katza uchodzić też może za wzór wnikliwego nowoczesnego reportażu dziennikarskiego.

NADESLANIE WYDAWNICTWA

SALOMON KAPLANSKY: REALITAETEN UND MOEGLICHKEITEN PALAESTINAS Mit einer Einführung von Prof. Dr. Franz Oppenheimer. E. Laubsche Verlagbuchhdlg. Berlin W. 30. (str. 62). Doskonała instruktywna broszura, o której jeszcze szczegółowo napiszemy.

O likwidacji sprawy St. Brzozowskiego

Od czasu do czasu pojawia się na łamach prasy literackiej i wypływa na powierzchnię sumienia tragiczna sprawa Brzozowskiego. W „Wiadomościach Literackich“ w sprawie tej zabierało głos szereg już pisarzy i „rewelatorów“ — b. urzędników policji itp. W ostatnim numerze tego pisma ogłasza I. G. Dobkowski niezwykle ciekawy przyczynek do tego smutnego dramatu, odaje on w nawskróś nadwątlającą wątpliwość wszelkie „rewelacje“ Burcewa i Bakaja. Tego ostatniego nazywa bezczelnym kłamcą Dobkowski twierdzi, że Bakaj nigdy nie miał osobiście do czynienia z Brzozowskim, a więc tem mniej wypłacać mógł mu jakoweś pieniądze za rzekome usługi konfidencie. Bakaj oświadczyć miał p. Dobkowskiemu, że nigdy w życiu nie widział Brzozowskiego i od żadnego funkcjonariusza ochrony nie słyszał, jakoby autor „Płomieni“ przestąpić miał próg tejże. Raz tylko podobno oświadczyć miał Bakajowi naczelnik ochrony warszawskiej Peterson, że to „naszemu Polacy robią takie owacje w Krakowie“ (odnosiło się to do Brzozowskiego). Na tej oto kruchej podstawie ośmielił się Bakaj puścić w świat legendę o prowokatorstwie i winie Brzozowskiego.

I. G. Dobkowski stwierdza w dalszym ciągu swoich wywodów trudności, jakie spryskiwały się dotąd przeciw doświadczeniu do głosu pełnej prawdy. Oto ludzie, jacy w „ochronie“ odegrali większą rolę, w tem niektórzy czynni członkowie partyni, starali się sprawę aktów, badań za każdym razem gmatwać, utrudniać i tuszować. Z zupełną przewidywalnością, by własna ich kompromita-

Władze Światowego Związku Ogólnych Sjonistów

Dr. I. Schwarzbart — prezesem Związku

Jak już donosiliśmy, odbyło się w Bazylei pod przewodnictwem Dra Schwarzbarta z Krakowa, a w obecności przedstawicieli 26 organizacji krajowych, zebranie konstytuujące Światowego Związku Ogólnych Sjonistów.

Prezydentem związku obrano Dra Schwarzbarta z Krakowa, a jako członków Zarządu wybrano pos. Dra Thona i Dra Feldbluma z Krakowa, dwóch przedstawicieli z Ameryki, Dra Landsberga i jeszcze jednego członka z Niemiec, Dra Schmoraka i jeszcze jednego członka z Małopolski wschodniej Le-

witego i Dra Hindesa z b. Kongresówki, Dyr. Bernharda z Rumunji, Dra Oskara Grünbaum z Austrii, W Palestynie powstanie poza-tem odgałęzienie kierownictwa w osobach: Berlingne'a, Dra Glücksohna, Dra Mossinsohna Supraskiego i Dra Ohrensteina. Usyszkin przyrzekł współpracę. Ponadto wybrano Radę Centralną, składającą się z przedstawicieli ogólnych sjonistów zasiadających w Egzekutywie londyńskiej i jerozolimskiej, oraz z przedstawicieli 36 organizacji krajowych.

BENZION ZANGEN.

50 lat historii żydowskiej (Refleksje)

Dziwnym kołem toczy się historia żydowska. Jest ona z jednej strony pełna przeciwności i ma na pozór luźne ze sobą zespoliczone zjawiska, a z drugiej strony, gdy się pogłębiamy w jej istotę i treść, przekonujemy się, że jest ona jednym wielkim łańcuchem harmonizujących ze sobą faktów i procesów. Czasami wydaje się nam, jakby jedna wielka myśl logiczna roztaczała się nad całym życiem żydowskim od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. A główną myślą całej naszej historii jest: utrzymanie żydostwa.

W tym wypadku chodzi nam o historję ostatnich 50 lat. Jest one bowiem bardzo charakterystyczna i rzuca snop światła na całokształt życia żydowskiego. Gdy 50 lat temu w roku 1881 wybuchy znane pogromy w Rosji południowej, wywołało to zrozumiłą konsternację w świecie żydowskim. Zaczęła się w rosyjskim społeczeństwie żydowskim silna reakcja przeciwko tego rodzaju pogromom. Reakcja ta wyraziła się w dwóch kierunkach: chowewe-sjonizmu i emigracja do Ameryki.

Tak. Sjonizm, ten pierwszy, niepolityczny prąd, mający na celu wyłącznie kolonizację Żydów na roli w Palestynie, bez żadnych domieszek politycznych, ma swój początek w Rosji po pogromach w roku 1881. Doszli bowiem już wtedy ci pierwsi chowewe-sjonisci do konkluzji, że przyczyną naszej niedoli jest to, że jesteśmy elementem miejskim i handlowym a nie rolniczym. Zaczęło więc zastanawiać się nad kolonizacją w najprymitywniejszym tego słowa znaczeniu. Prymitywne, bo bez większego rozważania politycznego i na indywidualnych zasadach. Grupa ludzi „Bilujowcy“ opuściła gehennę rosyjską i udała się do Palestyny, by tam rozbudować swoje życie, oparte na silnych i zdrowych podstawach. Zerwali oni na zawsze ze starą ojczyzną, by stać się wzorem dla innych, w jaki sposób można tworzyć życie zdrowe na trwałych fundamentach.

Cały ten ruch był naturalnie dopiero zarodkiem prawdziwego, późniejszego, herzlowskiego politycznego sjonizmu. W każdym razie

cja nie zatoczyła odpowiednich kręgów. Obecnie proponuje I. G. Dobkowski wzięcie sprawy Brzozowskiego w ręce przez Ligę Obrony człowieka i obywatela. Dużą rolę odegrał tu i polski oddział tej Ligi, a p. I. G. Dobkowski, który był kierownikiem śledziwa w sprawach b. korpusu żandarmerji i „ochrony“ (za czasów Kiereńskiego i bolszewików), zwraca się do wszystkich posiadających jakieś faktyczne dane co do Brzozowskiego, o rychłe podanie mu tychże na adres: Chełm, ul. 1 maja nr. 15.

Gdyby p. Dobkowskiemu udało się istotnie — jak zamierza — tragiczną sprawę Brzozowskiego pchnąć na nowe tory prawdy, wszyscy ludzie myślący uczciwie, musieliby inicjatywę jego szczerze powitać.

„Bilujowcy“ stanowią historyczną datę w powołaniu wielkiego współczesnego ruchu narodowego, czyli sjonizmu w szerokim tego słowa znaczeniu.

Drugą bardzo ważną konsekwencją pogromów z lat 80-tych ubiegłego stulecia była masowa emigracja żydowska z Rosji do Ameryki.

Gdy inteligencja i młodzież przejęta hasłami narodowego renesansu szła do Palestyny, szerokie masy żydowskie wyrugowane ze swoich pozycji ekonomicznych, udały się do Ameryki północnej, do tego kraju, gdzie dopiero poczęły kwitnąć przemysł i handel. Później szły też do Ameryki całe szeregi rozczarowanych z obozu socjalistycznego, którzy nie mogli sobie znaleźć miejsca u siebie w domu.

Ale faktem niezaprzeczonym jest, że i chowewe-sjonizm i masowa emigracja żydowska z Rosji do Stanów Zjednoczonych Ameryki, znalazły swój początek dopiero w latach osmdziesiątych po pierwszych pogromach w Rosji południowej.

Obecnie te dwie napozór tylko chwilowe reakcje żydostwa rosyjskiego, stały się punktem centralnym współczesnego życia żydowskiego i błogosławieństwem dla światowego żydostwa, otwierając bezwzględnie nową kartę w dziejach naszej historii, i napewno dadzą jej nowy kierunek i nową treść.

Jakby bowiem wyglądała obecna nasza sytuacja, gdyby nie te dwa centra żydowskie — Palestyna i Ameryka?

Dalszy był i utrzymanie żydostwa byłby bowiem wykluczony, gdyby nie te dwa decydujące czynniki w naszym życiu. O ile Palestyna przedstawia obecnie serce żydowskie, gdzie ogniskują się wszystkie sentymenty i dążenia nasze, tak czysto duchowe, jak i fizyczne, to Ameryka stanowi obecnie dla nas rdzeń pacierzowy i rezerwoar energii fizycznej współczesnego powojennego żydostwa.

Żydostwo amerykańskie stało się po wojnie światowej fizyczną podporą tak żydostwa wschodnio-europejskiego, i jak i wszystkich naszych marzeń i walk o wolne lepsze jutro. Bez Palestyny życie nasze byłoby szare i powszednie, pozbawione wszelkiego uroku. Bez zaś pomocy żydostwa amerykańskiego żydostwo wschodnio-europejskie, stanowiące główną część żydostwa światowego, zrążone i zniszczonego doszczętnie w okresie wielkiej wojny światowej, byłoby już dawno zmiażdżone falami pogromów i kryzysów gospodarczych.

W ten sposób amioł-stróż czuwający nad naszą historją i nad naszym wiecznym bytem, zapewnił nam w ten wielki nieszczęście, które nas spotkało w roku 1881—1882 ubiegłego wieku, równocześnie i ochronę naszego dalszego bytu w 50 lat później.

Zaista dziwna są drogi historii żydowskiej.

**gdziekolwiek spędzasz wakacje
złóż datkę, przeprowadź zbiórke**

**i urządź imprezę na rzecz
Żydowskiego Funduszu Narod.**

WIADOMOŚCI Z KRAJU

URLOP MARSZAŁKA SENATU

P. marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz udaje się na urlop wypoczynkowy, który ma zamiar spędzić na pokładzie statku „Polonia“, udającego się na wycieczkę do fiordów norweskich. Powrót p. marszałka spodziewany jest 3 sierpnia. W czasie nieobecności p. marszałka zastępować go będzie w urzędowaniu w Senacie p. wicemarszałek Senatu Antoni Bogucki.

NOWY WOJEWODA LWOWSKI

Nowomianowany wojewoda lwowski, dr. Józef Roźniecki był dawniej naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w warszawskim urzędzie wojewódzkim a ostatnio wicewojewodą w Łodzi.

Dr. Józef Roźniecki urodził się w r. 1890 w Kijowie, szkołę średnią zaś ukończył w Malopolsce wschodniej. W roku 1914 wstąpił do Legjonów i odbył całą kampanię wojenną. W wojsku polskim dr. Roźniecki, który miał stopień majora dyplomowanego, ukończył wyższą szkołę wojenną, ponadto zaś uzyskał tytuł dr. praw na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

NOWY NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W TARNOWIE

Naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Tarnowie mianowany został p. Schindler, który objął już urzędowanie.

P. Schindler pełnił poprzednio urząd naczelnika Urzędu Skarbowego w Bochni.

BERNARD SHAW DZIŚ PRZEJEŻDZA PRZEZ POLSKĘ

W dniu dzisiejszym przejeżdżać na przez Polskę w drodze do Rosji Bernard Shaw. Możliwe jest, że Shaw w drodze powrotnej zatrzyma się przez pewien czas w Polsce.

PRZYJAZD DO WARSZAWY DWÓCH WYBITNYCH AMERYKANÓW

W dniu wczorajszym przybyli do Warszawy dwaj wybitni goście amerykańscy. Są to: słynny lotnik amerykański kpt. Gossi, uczestnik walk na froncie bolszewickim w roku 1920 i członek chlulnie zapisanej w dziejach tych walk amerykańskiej „Eskadry Kościuszkowskiej“ oraz znany amerykański pisarz- literat, prof. Thomson, którzy przybyli do Polski, celem zebrania materiałów do książki, jaką zamierzają napisać o Polsce. Goście amerykańscy zabawią w Polsce około 6 tygodni.

ILE WYDANO PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH W POLSCE W LATACH 1925 — 1930.

Według danych, zebranych przez Główny Urząd Statystyczny, liczba wydanych przez władze polskie paszportów zagranicznych w latach 1925 — 1930 przedstawiała się następująco:

W roku 1925 wydano paszportów ogółem 76.364 w roku 1926 — 47.853, w roku 1927 — 65.567, w roku 1928 — 86.646, w roku 1929 — 87.428 i wreszcie w roku 1930 — 114.246 paszportów zagranicznych.

Jak z powyższego zestawienia wynika, liczba wydawanych paszportów zagranicznych z roku na rok stale wzrasta, przyczem najsilniejszy wzrost zaznaczył się w roku 1930 (o 26.818 paszportów zagranicznych więcej niż w roku poprzednim).

WSKAZNIK CEN DETALICZNYCH W WARSZAWIE.

Ogólny wskaźnik cen detalicznych w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1927 — 100, wyniósł w czerwcu br. 91,6, gdy w maju 92,6, zmniejszył się więc o 1,1 proc. Wskaźniki poszczególnych grup przedstawiały się w czerwcu br. następujące (cyfry za maj w nawiasie): artykuły rolne 82,4 (84,0), czyli spadek o 1,9 proc., artykuły przemysłowe 100,6 (101,1), spadek o 0,5 proc., żywność 83,7 (85,1) — 1,7 proc.

PREZES KASY BUDOWLANEJ W WIĘZIENIU

Z Katowic donoszą, że onegdaj wywiadowcy policji śledczej aresztowali w majątku Pracla Otto Ząbkowie ukrywającego się tam Henryka Otto Powelskiego, prezesa budowlanej kasy pożyczek i oszczędności w Katowicach. Policja odstawiła Powelskiego do Katowic, gdzie oddany został władzom sądowym. Powelski popełnił cały szereg oszustw i wyłudzeń.

NAWALNICE SZERZĄ ZNISZCZENIE

Prasa donosi, że w powiecie sokalskim szalała onegdaj katastrofalna burza gradowa. W 7-miu gminach plony na przestrzeni 2.500 morgów zostały zniszczone. Szkody są bardzo wielkie. Również powiat brzozowski nawiedziła burza gradowa, niszcząc plony na przestrzeni 750 morgów. Znaczny procent zasiewów uległ również zniszczeniu w kilku wsiach powiatu przemyskiego, nawiedzonych gradem.

Wskutek onegdajszej burzy, uległ silnemu zniszczeniu cmentarz mahometanski w Słonimie, (nie-daleko Brzeście n. Bugiem) założony w r. 1804. Wichura powyrywała z korzeniami kilkadziesiąt stuletnich drzew oraz uszkodziła szereg pomników. Straty są bardzo znaczne.

ŚMIERTELNE „HARAKIRI“ CHOREJ KOBIETY

W Warszawie w szpitalu Dz. Jezus popelnila 60-letnia służąca Franciszka Bednarska (Marsz. Focha 3) w straszny sposób samobójstwo.

B. przebywała na oddziale gruźliczym od 14 stycznia br. Z powodu remontu, ciężej chorych umieszczono na innych oddziałach, innych zaś wypisano. Do kategorii ostatnich zaliczono również Bednarską. Chora w przystępie rozpacz, nie mając pracy ani dachu nad głową, udała się do ubikacji i tam nożem kuchennym zadała sobie głęboki cios w dolną część brzucha, powodując wypadnięcie jelit. Drugim ciosem desperatka wy-cięła sobie część jelit. Po chwili inna chora, która ujrawszy staruszkę w kałuży krwi wszczęła alarm. Nieszczęśliwą przeniesiono na oddział chirurgiczny i dokonano operacji. Bednarska w kilka godzin później życie zakończyła.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO KUPCA ŻYDOWSKIEGO

W Warszawie w domu przy ul. Dzielnej 10 wyskoczył z okna III-go piętra na bruk 42-letni Szlana Cukierman kupiec, który zabił się na miejscu. Przyczyną targnięcia się na życie — rozstrój nerwowy.

Zwycięzcy Atlantyku



Jak już donieśliśmy, lotnicy węgierscy Magyar i Endres, którzy pokonali ostatnio Atlantyk otrzymali od lorda Rothermere nagrodę w wysokości 10.000 dolarów.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Odważne i cierpkie słowa J. Caillaux

Józef Caillaux ogłosił na łamach pisma „Republique“ artykuł w sprawie „przewrotnej polityki przeszłości i słusznej polityki przyszłości“. Autor twierdzi, że od roku 1917 Francja do wyboru miała między dwoma politycznymi systemami, między polityką knock-out, a polityką podawała się — zdaniem Caillaux — do żadnego z dwóch tych jasnych systemów, ale starała się pójść drogą wypośrodkowaną. Z tego niezdecydowania wynikły, zdaniem autora, wszystkie nieszczęścia polityczne. Obecnie stanęła przed Francją nowa sposobność i szansa pójścia na drogę właściwą. Możliwość tę i szansę daje burzliwy orkan, dokonywany obecnie spustoszeń w Europie. Bo oto, jak wywodzi Caillaux, zczęła już godzina finansowych iluzji i innych urojeń. — Obecnie — powiada Caillaux — pozostaje Francji jedynie droga powściągliwości, mogąca sprowadzić dla narodu francuskiego niebezpieczne odosobnienie alboważ — droga dobrze rozważonej, gruntownej współpracy z innymi narodami europejskimi. Zdaniem Caillaux, najważniejszą rzeczą jest tu szybkość i od waga stanowczej decyzji. Bo nie nie byłoby rzeczą niebezpieczniejszą, jak zwlekać i teraz jeszcze i szukać jakichś ubocznych wyjść z gmatwaniny, jak miało to miejsce dotąd, od czasu zawarcia rozejmu.

—o—

REDAKTOREM WIEDENSKIEJ „ARBEITER-ZEITUNG“, w miejsce zmarłego Fryd. Austerlitz został dr. Oskar Pollak, współpracownik tego pisma.

NIESAMOWITY ŚLUB NIEWIDOMEGO STARUSZKA- MILJONERA

W Łodynie opowiadają sobie: Onegdaj odbyła się w Carltonhouse Terrace (słynna siedziba zmarłego markiza de Courzona) do ostatniej chwili w tajemnicy trzymana uroczystość ślubna. Oto od 30 lat zupełnie już niewidomy milioner amerykański A. I. Wright, ilczący obecnie 70 lat, poślubił 20-letnią Rosjankę, Tatjanę Mosolownę, artystokratkę rosyjskiej kolonii w Oxfordzie. Ceremonię ślubną dokonano zarówno wedle rytuału anglikańskiego, jak i prawosławnego. Uroczystość ślubna odbyła się w ściśle intymnym gronie arystokratycznym: angielskim i z pośród rosyjskiej arystokracji. Ślub uczynił na zebranych niesamowite wrażenie gdyż, milioner Wright jest przygarbnym przez chorobę, zupełnie już niewidomym starszkiem, ledwie trzymającym się na nogach, a p. Mosolowna piękna i młoda kobieta.

Ulgowy abonament Nowego Dziennika

Dla wszystkich naszych Szan. Abonentów wprowadzamy w czasie do 30 września br. ulgowy letni abonament udzielając

50% z ceny prenumeraty

Każdy prenumeratorem może zamówić drugi abonament dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Ulgowy abonament kosztu, w nazwę Administracji zł. 3.30 plus kosztu przesyłki zł. 1.—, razem zł. 4.30 miesięcznie.

Przed kongresem esperantystów w Krakowie

W dniach od 1 do 8-go sierpnia br. odbędzie się — jak wiadomo — w Krakowie 23-ci ogólnoswiatowy kongres esperantystów. W grudzie podwawelskim zbiorą się esperantysty poraz drugi, atoli przed 19 laty podejmował ich Kraków „austrjacki“ a dziś otwiera przed nimi swe podwoje Kraków odrodzonej Polski. Na przyjęcie spodziewanych i zgłoszonych 1.000 delegatów, reprezentujących 70.000 miejscowości 35 państw, przed- i zaocznicy, czynią: Akademia Handlowa jako siedziba Kongresu, Muzeum Przemysłowe i Dom Katolicki — wraz z całym Krakowem, duże przygotowania. Restauracje Starego Teatru i Hawelki — oświadczył mi w wywiadzie referent prasowy kongresu — szkoła swój personel w języku kongresu, a niemniej uczyć się esperanta: policja, konduktorzy kolejni wężłowiska krakowskiego oraz bileterzy miejskich tramwajów Miasto Kraków i Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyasygnowały na poczet budżetu kongresu, wynoszącego sumę sześciokrotną po 10.000 zł. W zasadzie uczestnicy ponoszą kosztą przejazdów, korzystając jedynie na kolejach, oczywiście i polskich z 50 proc. zniżek. Fakt, że kongres krakowski odbędzie się pod protektoratem P. Prezydenta Państwa, Marszałka Piłsudskiego i wielu ministrów, nadaje przygotowaniom i samemu kongresowi pierwszorzędne znaczenie propagandy Polski zagranicą za pośrednictwem owego pomocniczego języka międzynarodowego, któremu Kraków, jako siedziba (z niestrudżonym prezesem Bujwidem) i centrala esperantów polskich, grupujących się w 4 kołach i wielu pomniejszych kółkach poświęca osobne pod tymże tytułem redagowane czasopismo, służące z pożytkiem idei rozpowszechnienia języka kongresu. Praca polska na tem polu jest dość poważna. Kraj obiega 7 podręczników esperanta, z wyborym kompletem Leo Turna na czele, a prócz pracy mamy szereg dobrych przekładów utworów Mickiewicza, Słowackiego, Reymonta, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej i Konopnickiej. Istniejące kursa esperanta, nauczające coraz to nowych adeptów w 16 lub 32 lekcjach (zależnie od poziomu uczestników) całego języka, w dużym przyczyniają się stopniu do rozpowszechnienia wśród nas. W tym względzie postępuje Polska krokiem szybkim za Anglią, Szkocją, Skandynawią, Szwecją, Francją, Niemcami, Stanami Zjednoczonymi, Czechami, Węgrami i Japonią, interesującymi się esperantem w coraz wyższym stopniu. Właśnie te i wiele innych krajów obeślą kongres licznie, zależnie od siły liczebnej ich ruchu esperanckiego. Począwszy od Szkocji poprzez Londyn, Paryż, Sztokholm, Berlin, Pragę i Kraków z jednej, a z zaocznicy z New-Yorkiem na czele, po stronie drugiej, z pominięciem zdaje się Rosji, a silnem zastępstwem Japonii, w stosunku proporcjonalnym do wielkości państwa, siły ruchu i tradycji, zasiadają delegaci do stołów obrad kongresu.

W tym koncercie esperanckim narodów grają oczywiście i Żydzi wypróbowane swe skrzypce. Nie tyle może z samej natury języka i również nie z faktu, że stworzył go Żyd, syn wielkiego skupienia żydowskiego, ale raczej z ustosunkowania się do jego międzynarodowego charakteru, wynika poważny udział Żydów w pochodzie, jaki po świecie czyni esperanto, a tem samem i poważny udział Żydów w obecnym kongresie. Gdy jednak Żydzi do wojny światowej występowali pod flagą swego kraju zamieszkania, uchodzą od roku 1914 za narodowość, a język hebrajski i żydowski ma dziś trzech reprezentantów w genewskim Komitecie i w Palestynie stworzyły Tel-Awiw i Jerozolima esperanckie koła, w których grupują się wybitni esperantysty, którzy, za wzorem wielkiego Zamen-

hofa, tłumacza Biblii, tłumaczą na esperanto wybrane utwory Szaloma Alejchema, Pereca i innych. (Ostatnio pojawiło się w Palestynie tłumaczenie „Die Klacze“). Organizacja sjonistyczna ustosunkowuje się do esperanta pozytywnie. Na kongres obecny wyznaczyła delegata w osobie znanego esperantysty Dra Leopolda Drehera, a wybitni jej członkowie Sokolow, Żabotyński, i inni język ten znają na równi z innymi. Sokolow zapalił się już był do esperanta wówczas, gdy Zamenhof, twórca jego, uchodził za fantastę i rozmarzonego lekarza, którego po 44 latach ogniowej próby esperanta niejedyn naród do swoich wielkich ludzi chętnie by zaliczył. I słusznie, bo ten „wynalazca“ dokonał istotnie niecodziennego „wynalazku“. Język Esperanta zyskuje z dnia na dzień coraz bardziej na znaczeniu. Znamienne fakta zdają się na to wyraźnie wskazywać. Języka tego nauczają bowiem zagranicą w wielu szkołach, zwłaszcza na stopniu propedeutycznym, w charakterze propedeutyki do nauki języków obcych, u nas Ministerstwo oświaty zezwoliło specjalnym okólnikiem na nauczanie esperanta w szkole średniej w charakterze nadobowiązkowym, a niezliczone szkoły handlowe i zawodowe oddawna już uczyć esperanta. Fachowe prace ukazujące się w swych językach narodowych, których esperanto bynajmniej nigdy wyrugować nie zamierza (ono chce być tylko drugim po nich), a przynajmniej poważnym wśród nauczanych języków obcych, coraz częściej zamieszczają streszczenia esperanckie, a dyplomacji i placówki międzynarodowe, z Liga

Narodów na czele i Genewą, siedzibą oficjalną esperanta, coraz bardziej poczynają w swych stosunkach wprowadzać ten język. Nawet urzędy, szczególnie Międzynarodowe Biuro Pracy, posługują się zagranicą, zwłaszcza w ośrodkach tranzytowych tym najłatwiejszym a zarazem najprościej oraz najlogiczniej skonstruowanym językiem pomocniczym, a robotnicy poczynają też coraz silniej używać esperanta na terenie swej międzynarodówki. Oczywiście — znaczenie duże ma też esperancka prasa, z znakomitym tygodnikiem „Heroldo de esperanto“ na czele i trzema innymi tygodnikami światowej sławy, oraz kilkoma dwutygodnikami i wieloma miesięcznikami, również w językach krajowych wydawane.

W jakim kierunku podążą obrady kongresu, wiedzieć można zgóry. Plenum i tym razem wyrazi niezawodnie swe życzenia, a komisje nad nimi będą obradowały, uczestnicy i obecnie zechcą zmanifestować wobec świata, że żywotność i potrzeba „Lingue Uniuersala“ są niezaprzeczalne, i teraz dzień kongresu będzie esperanckim świętem międzynarodowym, a o ile służyć będą rzeczywistości zbratania narodów i szczytnemu pacyfizmowi, może on liczyć na przychylnie poparcie polskiej opinii publicznej, umiejaczej docenić w każdym ruchu to, co przedstawia jego niezaprzeczną, trwałą i powszechną wartość. W każdym razie będzie to dla Krakowa zaszczytem niemałym, że bezpośrednio po Oxfordzie, gdzie przed rokiem odbył się kongres 22-gi gości w swych starych murach tak liczną rzeszę przedstawicieli narodów całego świata. Imię starego Krakowa roznieśie wraz z imieniem Polski po świecie koloński „Heroldo“, przygotowujący na kongres specjalny, obszerny numer, w którym między innymi i o Żydach w Krakowie skreślił artykuł napisany.

Dr. Samuel Stendig

Z powodu przebudowy lokalu

sprzedaje po cenach znacznie niższych
Wełny, Jedwabie, Piłtwa i t. d. — firma

LAZAR FREIWALD

KRaków, ULICA LORJAŃSKA L. 44 I. piętro

Bebet - Credit

WPISY na KURSY HANDLOWE
jednoroczne i 1/2 roczne **KURSY KSIĘGOWOŚCI**
Leona Feinberga w Krakowie (nowy lokal szkolny)
ul. STAROWIŚLNA L. 28, I. p.
przyjmuje się codziennie od godz. 9-11 i 3-5. Celem kursu jest umożliwić uczestnikom zdobyć wiedzy w zakresie nauk handlowych, potrzebnej do uzyskania posady w handlu, przemyśle lub instytucjach bankowych. Soboty i święta żydowskie wolne od nauki. Tamże czynna jest podczas wakacyj szkoła kaligrafii, zapewnijająca każdemu brzydki piszącemu poprawę swego pisma na piękne i błogie. 37x

Eleganckie kapelusze damskie

w modnych kolorach — poleca po cenach najniższych
Adela Holländrowa Kraków, Senacka 8 przez ulicę Grodzką

Czy wiecie już, że **ORIENT-NENNA-SHAMPOONEM** światowej sławy, każdy może sobie bez trudu przez zwykłe mycie doskonale utarbić włosy na dowolny kolor, lub siwym pierwotny kolor przywrócić? Wszystkie kolory od najświeższego blond do czarnego, łącznie z najmłodszymi: Złoty blond dla blondynek, tytan i mahoniowy dla brunetek — Żądać w składach aptecznych, drogeriach, perfumeriach i u fryzjerów. Gdzie jeszcze niema w sprzedaży proszę nadesłać 2-3 zł w znaczku poczt. i podać żądany kolor, poczem prześlę kopertę próbną.

Generalny przedstawiciel na Polskę:

Fr. Bogacz, Bydgoszcz, Dworcowa 93

Underwood, Smith, maszyny do pisania
okazyjnie, najtaniej, najdogodniej

Max Löwenstein, Kraków, Zwierzyniecka 8. Tel. 162-50.

DYWANY ręczne

po cenach konkurencyjnych poleca Bielskie Przedsiębiorstwo
wyrobu dywanów Oddział Kraków, pl. Marjański 9/1 p.

POSEZONOWE CENY

f-my M. Schenker Rynek gł. 15

dnia 20 lipca: jedwabie desenione i gładkie
dnia 21 lipca: wełny na płaszcze, suknie i bluski
dnia 22 lipca: markizety, gazy, georgetty
dnia 23 lipca: aksamity, welwety, surowe jedwabie
dnia 24 lipca: wszelkie resztki

Ceny zadziwiająco niskie !!!

NAUKA WYCHOWANIE

W STENOGRAFII niemieckiej szczyt biegłości osiągnąć można w systemie (Einheit Kurzschrift), który wyuczyć najdokładniej Zofia Schönagutówna, Podbrzezie 2. 80x

**Tkálnia materyj jedwabnych
M. Fund i Ska w Kołomyji**
poszukuje

zdolnych zastępców

dla miast: Krakowa, Tarnowa oraz Rzeszowa wraz z okolicami. Zgłosz. z podaniem referencji wprost do zarządu tkalni

KRONIKA

LIPIEC

19

Niedziela

5 Ab 5691

Wschód
słońca
3 m. 38

Zachód
słońca
19 m. 47

Dalszych redukcji pociągów nie będzie

W Krakowie odbyła się konferencja kolejowa pod przewodnictwem dyr. Gronowskiego w sprawie redukcji pociągów osobowych.

W konferencji tej wzięli udział delegaci ministerstwa komunikacji, ministerstwa poczt i telegrafów oraz poszczególnych dyrekcji kolejowych. Ostateczne decyzje w sprawie jesiennego rozkładu jazdy, który obowiązywać będzie od dn. 4 października br., zapadną w końcu sierpnia.

Do tego czasu poza wprowadzonymi już redukcjami, żadne inne redukcje pociągów osobowych nie są przewidywane.

Przykry błąd drukarski

We wczorajszym artykule wstępnym („Ostateczny cel sjonizmu“) dokonał diablik drukarski arcydzieła złośliwości. W zdaniu w 3-ciej szpalcie: „pojęcie siedziby narodowej“ jest pojęciem dynamicznym, zrobił ze słowa „dynamicznem“ — „dynamicznem“! Prawdziwego sensu można się było jednak łatwo domyśleć z następujących zdań.

—o—

— **DYZURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Kalwaryjska 27; tylko dzienny dyżur: Rynek A—B 45 ul. Łobzowska 6i Grzegórska 9, Długa 4, Krakowska 19; tylko nocny dyżur: plac Zgody 18.

— **TRZECIA LEKCJA PRAKTYCZNEGO KURSU ESPERANTA** dla Czytelników „Nowego Dziennika“ ukaże się w numerze wtorkowym.

— **USTALENIE CEN SPRZEDAŻNYCH WÓDKI CZYSTEJ MONOPOLOWEJ O MOCY 35 PROC** Rozporządzeniem min. skarbu z dnia 22 czerwca (Dz. U. nr. 61 poz. 494) ustalono detaliczną cenę sprzedaży czystej wódki monopolowej o mocy 35 proc. łącznie z butelką w następującej wysokości: za wódkę zwykłą 1 litr — 4,80, 0,5 litra — 2,50 zł, 0,25 l. — 1,30 zł, 0,1 l. — 0,55 zł. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia.

— **STATYSTYKA CHOROÓB ZAKAŻNYCH W KRAKOWIE.** W okresie od 12—18 bm. zgłoszono w miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie 7 wy padków szkarlatyny, 5 tyfusu brzuszego, 3 odry po 2 dyfterji, czerwionki i róży i 1 ospy wietrznej.

— **2 KURSY KRAWIECTWA MĘSKIEGO** dla mistrzów i czeladników krawieckich, odbędą się w pierwszych dniach sierpnia. Kierownictwo Kursów obejmie instruktor specjalnie dla tego celu prowadzony z Londynu. Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 30 bm. Tylko te zgłoszenia uważać się będą za przyjęte, przy których równocześnie złożoną zostanie połowa przewidzianej opłaty za Kurs, która w całości wynosi dla czeladników zł 50, dla mistrzów zł 70. Wszelkich informacji udziela Muzeum Przemysłowe ul. Smoleńska 9 w godzinach od 8—2-giej. W razie niewystarczającej ilości zgłoszeń Kursy nie odbędą się.

— **SZACHY I WINO.** Onegdajszej nocy skradziono z mleczarni Zacisz przy ul. Piastowskiej, będącej własnością Michała Bełzy, komplet szachów do gry oraz 21 flaszek wina.

— **ZAMYKAĆ OKNA NA NOC.** Z mieszkania Franciszki Luftlam, przy ul. Rękawka 3, skradli w nocy przez otwarte okno, nieznan sprawcy kostium i suknię damską, oraz dwie marynarki i dwie torebki, łącznej wartości 550 zł.

— **ODNALEZIONA MASZYNA DO PISANIA.** Ubiegłej nocy o godz. 3-iej zatrzymał posterunkowy na ul. Loretańskiej dwie kobiety niosące maszynę do pisania. Jak się w toku śledztwa okazało,

Uroczystość zaprzysiężenia nowego prezydenta m. Krakowa

Przemówienie programowe prez. Beliny-Prażmowskiego

Wczoraj w godzinach południowych odbyło się w sali Rady miejskiej uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta m. Krakowa pułk. Beliny-Prażmowskiego, którego wyboru dokonano na tajnym posiedzeniu Tymczasowej Rady miejskiej odbytem w ub. czwartek, Salę Rady miejskiej ozdobiło kwiatami, przyczem podium otoczone było wazonami z zielenią oraz przystrojone kwiatami. Kwiaty znalazły się także na pulpitych członków Rady. Na trybunie umieszczono dużą kasetę srebrną, w której znajdowały się insygnia prezydenta oraz symboliczne klucze miasta. Na przedniej stronie trybuny umieszczono srebrny krzyż z dwiema świeczkami w srebrnych lichtarzach. O godz. 12 w południe zjawili się członkowie Tymczasowej Rady w strojach uroczystych a galerję i loże zapełniła publiczność i licznie reprezentowane organizacje legionowe.

O godz. 12.30 wszedł na salę prezydent płk. **Belina-Prażmowski** w towarzystwie wicewojewody **p. Bileka**, szefa bezpieczeństwa **p. Walińskiego** oraz radcy województwa **p. Starosolskiego**. Prezydent pułk. Belina-Prażmowski usiadł wśród radnych a przedstawiciele władz na specjalnie przygotowanych fotelach. Posiedzenie otworzył wicepr. **Dr. Duch**, poczem sekretarz **p. Strasik** odczytał reskrypt Prezydenta Państwa zatwierdzający wybór nowego prezydenta m. Krakowa. Po zaświeceniu świeczek, wice wojewoda **p. Bilek** wszedł celem odebrania przysięgi na trybunę, do której podszedł prezydent Belina-Prażmowski i wznosiłszy dwa palce powtarzał rotę przysięgi, odczytywaną przez radcę Starosolskiego.

Po przysiędze wygłosił prezydent mowę programową w której jeszcze raz podziękował za wybór.

Obejmując rządy Krakowa — wywodził prez. Belina-Prażmowski — zdaje sobie w zupełności sprawę z odpowiedzialności, jaką bierę na swoje barki, gdy jako żołnierz Niepodległej Polski, który z tych historycznych murów na rozkaz i za przewodem Marszałka Piłsudskiego rozpoczął walkę o nową Polskę, mam nawiązać do wielkich tradycji podwawelskiego Grodu i działalności moich znakomych poprzedników ery samorządowej.

Odpowiedzialność tę odczuwam tem silniej, że staję do tej pracy w chwili ogólnego przesilenia gospodarczego, które dotkliwie odbija się i na naszym mieście. W szczególności Kraków znajduje się obecnie w bardzo ciężkich warunkach finansowych z powodu zbyt ciężkiego

nia kredytami krótkoterminowymi i wyczerpania źródeł dochodowych. Nie mam zamiaru by najmniej obwiniać poprzednich zarządów miasta za stan, jaki wytworzył się u nas w związku z ogólną sytuacją ekonomiczną całego kraju, a nawet całego świata, przeciwnie, podnieść muszę zasługi ustępującego Prezydium, które mimo trudności umiało dać sobie radę, utrzymując miasto na właściwym poziomie jego historycznych zadań kulturalnych.

Uzdrowienie gospodarki miejskiej widzę w jaknajdalej posuniętej oszczędności na wydatki nieprodukcyjne, w doprowadzeniu do jak największej wydajności przedsiębiorstw miejskich, które w budżecie naszym stanowią pokaźną pozycję i w konieczności skonwertowania długów krótkoterminowych wysokoprocentowych przez zaciągnięcie większej pożyczki długoterminowej na dogodnych warunkach a temsamem uaktywnienie budżetu miasta. Uzyskane w ten sposób sumy będzie można obrócić na najpilniejsze potrzeby których jest wiele.

Przechodząc następnie do omówienia zadań na najbliższy okres, wymienił prez. Belina-Prażmowski jako szczególnie doniosłe: stworzenie zapasów kasowych, umożliwiających sprawne wypełnianie zobowiązań finansowych; dalej doprowadzenie do porządku dróg i ulic, które pozostawiają wiele do życzenia, a w życiu miasta odgrywają pierwszorzędą rolę; rozbudowę szkół, ochronek i żłobków, które z powodu swej ciasnoty nie odpowiadają celowi, dla którego służą, zrealizowanie budowy Muzeum Narodowego, co dla Krakowa ma pierwszorzędne znaczenie nie tylko kulturalne, ale i gospodarcze, uskutecznienie nieodzownie potrzebnej budowy linii kolejowej Kraków—Miechów, umocnienie Krakowa, jako bazy ruchu turystycznego, przyczem wyżej wymienione prace przyczynią się wydatnie do zmniejszenia bezrobocia.

Apelem o harmonijną współpracę z członkami Tymczasowej Rady zakończył prezydent swe przemówienie przyjęte przez Radę oklaskami. Zamykając posiedzenie wznosił nowy prezydent okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego i marsz. Piłsudskiego powtórzony przez członków Rady.

Po posiedzeniu prez. Belina-Prażmowski odbierał gratulacje od członków Tymczasowej Rady, poczem udał się do gabinetu prezydenta miasta. O godz. 1-szej w południe przedstawili się prezydentowi naczelnicy wydziałów magistratu krakowskiego.

ECHEA ZE ŚWIATA

URATOWANY WNUK B. CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA

Najmłodszy syn byłego arcyksięcia Franciszka Salwatora, 26-letni Klemens Salwator, wnuk b. cesarza Franciszka Józefa, był już bliski utonięcia, kiedy w ostatniej chwili zdołano go jeszcze uratować w czasie jego kąpeli w pobliżu Włosiej na Dunaju. Klemens Salwator, który kąpał się w towarzystwie hr. Malgorzaty Resseguiet, ucho dzi za dobrego pływaka. Dostał się jednak w niebezpieczny wir rzeczny. Na szczęście pomoc rybaka, Józefa Brandnera nadeszła jeszcze w porę. Brandner uratował ostatnio cztery życia ludzkie od pewnej śmierci przez utonięcie.

4-PIĘTROWY GMACH RUNAŁ W BUDAPEŚCIE

Z Budapesztu donoszą o zapadnięciu się szkieletu 4-piętrowego nowego domu przy ul. św. Władysława. Zachodzi obawa, że pod gruzami ruiny znajdą się wielu robotników. Doład wydobyto z pod gruzów zwłoki jednego i 11 robotników ciężko lub lżej rannych. Przepuszczają, że liczba ofiar jest znacznie większa.

francuska. Koszt około 900 zł. Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłaszanie, gdyż rozstrzyga kolęność zgłoszeń.

jest to maszyna skradziona z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **SKARBY UKRYTE WE WISLE.** W dniu wczorajszym znaleźli żołnierze, odbywający ćwiczenia saperckie na Wiśle worek, w którym było kilkadziesiąt sztuk wyrobów metalowych posrebrzanych. Po dalszych badaniach, przeprowadzonych przez sekcję wodną policji, znaleziono jeszcze więcej przedmiotów ukrytych na dnie Wisły. Jak się okazało, rzeczy te pochodzą z fabryki wyrobów srebrnych przy ul. Berka Joselewicza, gdzie dokonano włamania ubiegłej nocy.

—o—

— **P. PIOTR KRUSZEWSKI** zechce zgłosić się w naszej redakcji w poniedziałek przedpołudniem.

— **BNEJ SJON.** Dziś, w niedzielę, wycieczka na Łysą Górę. Zbiórka na dworcu głównym punktualnie o godz. 1'30.

— **OSTATECZNY TERMIN ZGŁOSZEŃ NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ „OGNISKA“ W RYTRZE** upływa z dniem 20 bm. Reflektujący na pozostałe wolne miejsca, zechcą się do tego terminu zgłosić w sekretarjacie Stow. (Przemyska 3, tel. 107-64) między godz. 7—9 wiecz.

— **ŻYD. AKAD. KOŁO MIŁOŚN. KRAJOZNAWSTWA** zawiadamia, że dziś, w niedzielę, odbędzie się zebranie uczestników obozu nadmorskiego w lokału Koła, ul. Lubicz 3, o godz. 7.

Dnia 1 września wyrusza II. wycieczka na wystawę kolonialną, która zwiedzi między inn. Równię

Odwolanie wizyty ministrów angielskich w Berlinie



Jak już donieśliśmy nastąpiło w ostatniej chwili odwołanie wizyty angielskich ministrów MacDonalda i Hendersona w Berlinie. Na zdjęciu widzimy MacDonalda (na lewo) podczas rozmowy z Hendersonem

Dwa olbrzymie pożary wiejskie

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Praga 18. 7. (B) We wsi Važec koło Rosenbergu na Słowaczynie szalał wczoraj katastrofalny pożar, którego pastwą padło ponad 500 zabudowań. Straty materialne wynoszą 15 milionów koron czeskich. Ponad 2000 osób znalazło się bez dachu nad głową i bez środków do życia. Dotąd nie ustalono, czy pożar pociągnął za sobą ofiary śmiertelne, istnieją jednak obawy, że kilkoro dzieci zginęło w płomieniach.

Podczas akcji ratunkowej kilkanaście osób odniosło rany.

Równe 18. 7. PAT. Wiosna Podluzne w pow. kostopolskim padła pastwą płomieni. Ogień, który z niewiadomych przyczyn powstał w jednej z chat, w krótkim czasie ogarnął całą wieś, przyczem 120 gospodarstw poszło z dymem.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Wybitny pedagog Esperanta ks. Cseh

w redakcji „Nowego Dziennika“

(I) Wczoraj złożył wizytę w naszej redakcji wielce zasłużony działacz i pedagog Esperanta ks. Cseh, który przybył do Krakowa celem przeprowadzenia wzorowego kursu Esperanta własną wypróbowaną i doskonałą metodą. Kurs ten urządzony został w związku z światowym kongresem esperantystów, który zbiera się w Krakowie w dniu 1 sierpnia.

Ks. Cseh, Węgier z pochodzenia, a obecnie poddały rumuński (pochodzi z Transylwanii) czyni wrażenie niezmiernie sympatyczne. Podał on nam szereg ciekawych szczegółów, związanych z jego działalnością pedagogiczną i propagandową na rzecz Esperanta. Ostatnio prowadził wzorowe kursy Esperanta w Sorbonie paryskiej, w Berlinie, w Holandii, Szwecji itd. W Sztokholmie uczęszczał na kurs

jego, następcą tromu. By też specjalny kurs Esperanta, przeznaczony dla członków parlamentu szwedzkiego.

Ks. Cseh okazał duże zainteresowanie dla lekcji Esperanta, prowadzonych namach naszego pisma przez dra Drehera, z którym zresztą łączy go dawna przyjaźń. Znakomity esperantysta wyraził uznanie dla rzuconej przez naszą redakcję inicjatywy, która przyczyni się do spopularyzowania Esperanta wśród szerokiej rzeszy czytelników. Egzemplarz „Nowego Dziennika“ z lekcją Esperanta przyjął ks. Cseh z prawdziwym wzruszeniem, oświadczając, że przechowa go w swym bogatym archiwum.

W dniu dzisiejszym ks. Cseh poprowadzi pierwszą pokazową lekcję Esperanta przeznaczoną dla szerokiej warstw. Lekcja odbędzie się o godz. 6 w sali Kopernika w Collegium Novum. Wstęp wolny dla każdego. W poniedziałek rozpoczyna się pod kierunkiem ks. Cseha 10-dniowy kurs Esperanta, na który zgłosiło się już bardzo wielu uczestników, również cudzoziemców.

ZIGIERDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 18. 7. PAT. Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 100, Bank Polski 119, Lilpop 16.50, 16.25, Starachowice 9. Pożyczki: 3-proc. budowlana 37.75, 7-proc. stabilizacyjna 76, Listy zast. BGK. 8-owe 94, 7-owe 83.25.

Waluty: Dolar 9.06, 8.08, 9.04. Dewizy: Belgja 124.00, 124.91, 124.29, Londyn 43.30, 43.41, 43.19, N. Jork 8.925, 8.945, 8.905, telegr. 8.929, 8.949, 8.909, Paryż 35.05, 35.14, 34.96, Praga 26.45, 26.51, 26.3, Szwajcaria 173.70, 174.13, 173.27, Wiedeń 125.47, 125.78, 125.16, Włochy 46.70, 46.82, 46.58.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 18. 7. 1931. Złoto cena orientacyjna 22 i trzy czw. do 23 i jedna czw., pszenica 24 i pół do 25, owies 27 i pół do 28 i pół, jęczmień ozimy 19-20, mąka żytnia 39-40 i pół, pszenka 40-43. Reszta bez zmiany, tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDENSKA

Wiedeń, 18. 7. PAT. Waluty i dewizy: Bukareszt 421-423, Londyn 34.46-34.56, Nowy Jork 709.95-712.45, Paryż 27.85-27.95, Warszawa 79.44-79.72, Zurych 138.05-138.55, Amerykańskie 712-716, Niemieckie 168.10-168.70, Polskie 79.30-79.70, Szwajcarskie 138.25-139.05, Węgierskie 123.84-124.24.

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.490, Losy Tureckie 11.20, Galicja 16.55.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 18. 7. PAT. Paryż 20.18, Londyn 24.95, Nowy Jork 514.50, Belgja 71.73, Włochy 26.90, Wiedeń 72.25, Praga 15.23, Warszawa 57.60, Budapeszt 90.02 i pół, Bukareszt 3.05.

Banki Gdańskie przedłużają moratorium

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 18. 7. Sin. Dnia 18 bm. upłynął termin zamknięcia banków gdańskich oraz gdańskich oddziałów banków niemieckich, na kazany rozporządzeniem senatu w. miasta Gdańska o świętach bankowych. Tymczasem dziś senat wolnego miasta przedłużył te święta jeszcze o dwa dni tj. na poniedziałek i wtorek. W ten sposób banki gdańskie i niemieckie filje będą czynne dopiero we środę. Zarządzenie powyższe nie stosuje się do banków polskich na terenie Gdańska, które pracują normalnie.

Ulga dla płatników — dostawców

Warszawa 18. 7. Sin. Min. skarbu wydało zarządzenie wprowadzające pewne ulgi i ułatwienia dla płatników, którzy zalegają z płatnością podatków, a którym z tytułu wykonywania robót i dostaw dla instytucji państwowych należą się od min. skarbu pewne kwoty.

Tow. ubezpieczeń na życie „FENIKS“ we Wiedniu

Rozwój Towarzystwa od 1913 r.

Rok	Stan ubezpieczeń	Wpływ premij	Środki gwarancyjne
1913	K. 224,887.549.—	K. 9,733.268.07	K. 60,502.808.81
	Z. 404,797.587.—	Z. 17,519.882.52	Z. 108,905.055.88
1926	Z. 1,333,629.617.—	Z. 61,852.157.35	Z. 186,635.520.5
1927	Z. 1,749,299.673.—	Z. 79,614.509.20	Z. 240,460.609.31
1928	Z. 2,234,869.644.—	Z. 106,846.283.09	Z. 312,689.089.91
1929	Z. 2,738,445.900.—	Z. 136,384.104.17	Z. 372,015.221.71

W roku 1930 liczba nowych ubezpieczeń na Z. 793,880.600.— (wzrost w porównaniu od r. 1929 o Z. 44,500.000.—)

Stan pozostających w mocy ubezpieczeń z końcem 1930 r. Z. 3,293,000.000.—

Filje w Polsce:

Kraków, Gertrudy 8. Tel. 102-73 i 133-18 Lwów, Kećciuszki 8 Cieszyn, Niemiecka 1 Bielsko, Kolejowa 2

Oddział k. k. l. na Zach. Małopolskę i Śląsk w Krakowie, ulica Gertrudy 8

Przed zmianą w prezydjum Banku Rzeszy



W związku z ostatnimi wypadkami na niemieckim rynku finansowym mówi się o zmianie jaka ma nastąpić na stanowisku prezesa Banku Rzeszy. Na rycinie naszej widzimy obecnego prezesa dra Luthera, który ma ustąpić. Jako następców jego wymienia się dawnego prezesa Banku Rzeszy dra Schachta (rycina środkowa) oraz prezydenta pruskiej centralnej kasy spółdzielczej dra Kleppela.



Bernard Shaw, znakomity pisarz angielski będący w podróży do Rosji zatrzyma się w przejeździe przez Polskę w dniu dzisiejszym w Warszawie

ROZMAITOŚCI

Próba trucizny

Obyczajem niezmiernie rozpowszechnionym wśród dzikich plemion murzyńskich zachodniej Afryki była próba trucizny. Miała ona na celu ukaranie mniemanych sprawców rozlicznych kłesk, jako to: nieurodzaje, choroby itd., których wskazywali czarownicy.

Trucizna, którą zwano tali, składa się z sproszkowanej kory rośliny tejże nazwy (erythrophleum guineense) z wysuszonych i również sproszkowanych gruczołów, pochodzących z ciała poprzednio otrutych osobników, ze szkła tłuczonego i krwi ludzkiej. Cała ta ohydna mieszanina naciąga i fermentuje przez długie miesiące. W dzień oznaczony gromadzą się murzyni danej wioski na polanie w bliskości źródła. Wysuszoną truciznę rozrabia się wodą i daje się do wypicia oskarżonym — opornych natychmiast żywcem palą.

Po przyjęciu trucizny nieszczęśliwe ofiary dzikiego zabobonu przymusza się do wypicia wielkiej ilości wody źródlanej. Tych, którzy dostają zbawczych torsji, tryumfalnie odprowadzają do wioski, pozostali zaś umierają po kilku godzinach. Próbie tej poddawane są również kobiety, a nawet drobne dzieci. Rząd francuski przedsięwziął energiczną walkę z tym okrutnym obyczajem.

Tajemniczy telefon

Wśród zjawiska nadprzyrodzonych, które tak silnie poruszają umysły ludzkie, budząc w jednych sceptycyzm, w drugich zaciekawienie, niezwykle zajmującym jest fakt, który wydarzył się w Berlinie, a który przytacza „Neues Wiener Journal“.

Zamieszkały od lat w Londynie Jan Saborski, handlowiec, kierownik wielkiego przedsiębiorstwa eksportowego, człowiek żonaty i ojciec trojga dzieci, zmuszony był w interesach firmy udać się w połowie ubiegłego miesiąca do Berlina, gdzie oczekiwali na niego przedstawiciele kilku domów handlowych.

Wyjeżdżając zostawił żonę i dzieci w zupełnie do brem zdrowiu.

W Berlinie zatrzymał się w tym co i zwykle hotelu, lecz towarzysze namówili go, żeby przejechał do zajmowanego przez nich, a położonego w dogodniejszym punkcie miasta.

W gorączce interesów zapomniał Saborski o zmianie adresu przesłać wiadomości do Londynu. Pobyt jego w Berlinie miał trwać jeszcze kilka dni a wyjazd oznaczony był na najbliższą niedzielę.

W sobotę, około godz. 12 w nocy Saborski, zakończywszy interesy, udał się na spoczynek. Zbudził go nagle dzwonek telefonu i gdy podszedł do aparatu usłyszał dobrze znany głos żony i te słowa: „Proszę wracać natychmiast, bo dzieci płaczą“, potem nastąpiła cisza. Handlowiec uszom swoim nie wierzył, bo wszak wiedział doskonale, że rodzinie nieznanym był adres obecnie zajmowanego hotelu, a słowa wydały mu się dziwnie pozbawione sensu. Jednak zaintrygowany sprawdził u portjera, czy Londyn żądał telefonicznego z nim połączenia. Odpowiedź przecząca upewniła go w przekonaniu, że uległ halucynacji i dłużej się nad tym zdarzeniem nie zastanawiał.

Nazajutrz opuścił Berlin i przybywszy do Lon-

dynu z przerażeniem dowiedział się o nagłej niemal śmierci żony.

Choroba, która zaczęła się we czwartek niedomaganiem, rozwija się tak szybko, że chorą tego samego jeszcze dnia przewieziono do kliniki i tam operowano.

Śmierć nastąpiła w sobotę wieczorem. Przy lożu umierającej zebrane były dzieci, siostry i odda na służącą. Ostatnim życzeniem chorej było, by telefonicznie wezwano męża do powrotu. Lecz siostrami, które chciały życzeniu temu zadośćuczynić, odpowiedziano z Berlina, że Saborski opuścił hotel przed kilku dniami, nie pozostawiając nowego adresu.

Wezwanie telefoniczne nastąpiło w niespełna godzinę po śmierci żony, a krótkie zdanie o treści niezrozumiałej wyrażało jej gorące pragnienie, które na fali elektrycznej niepojętym sposobem dotarło do męża.

Jak żyją żony milionerów amerykańskich

W Europie ustalilo się oddawna przekonanie, że najbardziej uprzywilejowanymi istotami na świecie są żony miliardów amerykańskich, które jak księżniczki z bajek żyją otoczone fantastycznym przepychem.

Czy tak jest w rzeczywistości, czy tym wybranekom losu istotnie przypadła w udziale największa suma szczęścia ziemskiego?

Na to pytanie odpowiada w rozmowie z przebywającym w Nowym Jorku dr Erwinem Stranik'iem, jedna z najbogatszych kobiet Ameryki.

„Nie trzeba — mówi siwowłosa pani — utożsamiać zakończenia życia z całym jego przebiegiem. Dziś, na starość, usunąwszy się od wszelkich interesów, pędzimy życie zdezonizowanych monarchów, ale jakże odmienną była przeszłość“.

Wszyscy prawie miliardery, których nazwiska zna cały świat, rozpoczynali w warunkach bardzo trudnych. Każdy ma za sobą lata wyczerpanej pracy, wielkich wysiłków i uciążliwych nieraz walk. Wszystko to dzieli z nimi żony.

Zanim dojdą do stanowiska w świecie i pałacu na „Fifth Avenue“ żyją nadzwyczajnie skromnie, wszystkiego sobie odmawiając. Weźmy np. takiego Daniela Guggenheimera, którego rodzina należy dziś do najzamożniejszych w Stanach Zjednoczonych, lub Karola M. Sscwoba, króla stali, a wreszcie Tomasza Wilson'a, których żony razem z nimi znosiły trudy i niedole życia. A gdy po walkach przychodzi bogactwo i gdy zdobędą wszystko, co pieniądź dać może, rozpoczyna się dla nich okres odmienny, lecz równie pracowitej egzystencji.

Nowe warunki życia stwarzają nowe obowiązki społeczno-towarzyskie, które niesłychanie absorbują. Reprezentowanie fortun i stanowisk mężów na leży wyłącznie do kobiet — są one wprost zapracowane.

Na pytanie dr. Stranik'a, jak się przedstawia sprawa wychowania dzieci, interlokutorka odparła ze znużeniem:

„Nie dotykaj Pan lepiej tej kwestji. Nie znaczy to, że wychowanie naszych dzieci jest zaniedbane — o nie. Mamy znakomite szkoły, gimnazja, uniwersytety, doskonałych wychowawców, lecz o ileż miłszym dla serc matczyńskich byłby współudział w tem wychowaniu, powierzonym wyłącznie

osobom obcym“.

Matki tylko dobierają odpowiednich nauczycieli i odpowiednie zakłady naukowe. Nawet w czasie wakacyjnym, dzieci nie są z nimi; odbywają one wlewy różne wycieczki i podróże, a o los osamotnionych matek-miljonerek doprawdy niemożna wzdąć zazdrości.

„Biedne“ żony milionerów!

KIEDY SIĘ ROZDZIAŁA MILJONOWY SPADK... DEK...

Prawni wykonawcy wiekiego i sławnego spadku sióstr Wenden w Stanach Zjednoczonych zajęły się obecnie inwentaryzacją spadku, rejestracją i selekcją roszcujących sobie do spadku pretensje. Siostry Wenden, których było siedem, były niezamężnymi do ostatka córkami milionera, który uchoił za największego z dziwaków i żył w zupełnej samotności w nowojorskim pałacyku. Pałacyk ten był również swego rodzaju osobliwością, ponieważ właściciel nie pozwalał na żadne adaptacje ani inowacje owocniejszego komfortu. Niedawno umarła ostatnia ze sióstr — córek milionera pani Ella Wenden. Majątek pozostawiony w spadku wynosi 100 milionów, a prawni zawiadowcy dziedzictwa, uznali dotąd 13 pretensyj do spadku — na 100 osób, jakie zgłosiły roszczenia.

—o—

AUTOMATY INFORMACYJNE. W najbliższych dniach w głównych ulicach Pragi czeskiej umieszczone będą tzw. automaty informacyjne. Jest to wynalazek inżyniera czeskiego, którym interesuje się również zagranicą, a zwłaszcza Niemcy. Pierwszy aparat umieszczony został na największym placu praskim — Plac św. Wacława — i wzbudził wielkie zainteresowanie. Aparat posiada około 100 guzików naciskowych. Nacisnąwszy na którykolwiek z nich automat bezpłatnie wyda spis adresów odpowiedniej gałęzi przemysłu, handlu itp. Pod każdym guzikiem znajduje się napis informacyjny, jakie informacje automat wyda po naciśnięciu.

Od Redakcji. Z przyczyn technicznych musiał odpaść niestety tygodniowy przegląd mody wraz z ilustracją.

CZAPKI

największa sensacja sezonu

ELEGANCKIE — WYGODNE — TANI!

Największy wybór materiałów do wyrobu czapek z kordonku, jedwabiu, słomki i wełny

H. Leidner i Ska

Kraków, Stradom 6

Tel. 128-25

Wyłączna sprzedaż wełny angielskiej firmy **Patons et Baldwin Ltd. Halifax.**



WOLNE POSADY

BROWAR! Poszukujemy wyłącznych sprzedawców piwa na poszczególne powiaty wojew. krakowskiego. Zgłoszenia pod „Browar” do Adm. Now. Dz. 139x

MODNIARKĘ zdolną, samodzielną siłę, przyjmie Gizela Gelb Kraków, Rynek 17. 135x

PRAKTYKANTKĘ biurową przyjmie fabryka muzików, Kraków, Soltyka 19. 132er

POSADY DO SZUKAJA

ZEGARMISTRZ pierwszorzędna siła posiadająca kartę rzemieślniczą oraz dyplom mistrzowski poszukuje posady stałej najchętniej w Krakowie. Zgłoszenia pod „Zegarmistrz” do Adm. N. Dz. 95g

ADMINISTRACJĘ majątku ziemskiego obejmującą bez wynagrodzenia, tylko wyłącznie za procenta od czystego dochodu. Zgłoszenia Przemysł, skrytka pocztowa 171. 125x

MAGISTRA farmacji nowego typu poszukuje posady, miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Adm. N. Dz. pod „Krakowianka”. 94g

SPRZEDAŻ

WÓZKI dziecięce najpiękniejsze modele polecą najtaniej gotówką, ratami Fabryczny Skład Kraków, Zwierzyniecka 6. 82x

MOTOCYKLA A. J. S. 350 cm. prawie nowy sprzedam. Św. Anny 9. m 2 113x

ROWERKI dziecięce zł. 26. poleca Fabryczny skład, Kraków, tylko Zwierzyniecka 6. 85x

DUŻĄ WYSTAWĘ do umieszczenia w bramie tanio sprzedam. Freiwald, Kraków, Florjańska 44. 79v

KILKA używanych maszyn do szycia sprzeda bardzo tanio Fabryczny Skład w Krakowie tylko Zwierzyniecka 6. 83x

ENDLÓWKĘ „Singer” jak nowa, sprzeda okazynie za zł. 590. Skład maszyn, Kraków, Zwierzyniecka 6. 87x

GRAMOFONY, patefony, płyty, poleca najtaniej Fabryczny skład w Krakowie, Zwierzyniecka 6. 101x

DOM 2-piętrowy z oficyną dochód 10,000 zł odpowiedni pod nadbudówkę sprzedam. Zgłoszenia pod „Dzielaika VIII” do Biura Statte-rra, Rynek 8. 138cr

NAJPEWNIERSZA lokata. Jeszcze 4 parcele (reszta) ul. Lagiewnicka piękne położenie Krzemionek od 100 sążni lub w całości za połowę normalnej ceny sprzedam. Szpieszne zgłoszenia Piotr Sala, ul. Bonarka 26. Kraków. 96g

MASZYNĘ do szycia szalkową, salonową, oryginalną „SINGER” cała i relief-rzeźbiona, zupełnie JAK NOWA, dawniej cena 1,500 zł., obecnie sprzedam okazynie za zł. 695. Skład maszyn Kraków, Zwierzyniecka 6. 88x

OKAZJA. Dom murywany przy ul. Wielkiej ogród 200 sążni parcela budowlana 150 sążni. Cena zł. 30,000. Wiadomość: Kraków, Gelber, Szewska 5.

DOM W TRZEBINI obok stacji kolejowej wraz z parcelą 2500 m kw. okazynie do kupna. Wiadomości: Kraków, Gelber, Szewska 5.

WILLA W KRYNICY 5 ubikacyj 2 werandy oszklone, parcela 1070 m. kw. Cena zł. 30,000. Wiadomość: Kraków, Gelber, Szewska 5.

DOM w starym Krakowie 56 pokoi komfort bez łązierek. Dochód netto 8 proc. Cena dol. 15500. Wiadomość: Kraków, Gelber, Szewska 5.

DOM w starym Krakowie 53 ubikacyj dochód netto 8 i pół proc. Cena dol. 14,000. Wiadomość Kraków, Gelber, Szewska 5. 140p

STUDENTKA znająca jęz. francuski wyjeżdża na miesiąc w góry w charakterze nauczycielki lub towarzyszkii. Zgłoszenia pod „Góry” Adm. N. Dz.

ABSOLWENT szkoły kupieckiej poszukuje posady jako początkująca siła biurowa. Zgłoszenia do Adm. Now. Dz. pod „Absolwent”. 87g

HAFTUJĘ monogramy, wyprawy ślubne, firanki, kapy, montuje poduszki. Stockowa, Dietłowska 50, II p. 86g

RÓZNE

GUMY DO WÓZKÓW DZIECIĘCYCH naciągana na poczekaniu Fabryczny Skład wózków dziecięcych, Kraków, tylko Zwierzyniecka 6. 84x

KRAWATY stare, zniszczone przerabiam i odnawiam. Przyjmuje firma Pelc, Kraków, ul. Sienna 9. Na prowincję poczta. 740x

Od najgorzszych plag ludkości chroni jedynie 100 proc. pewna **REZERWATYWA**



REPARACJE maszyn do szycia, rowerów, gramofonów, wózków dziecięcych, tanio, precyzyjnie pod gwarancją na żądanie odbiór i dostawa do domu bezpłatnie. Nr. telef. 138-77. Skład maszyn, Kraków, tylko Zwierzyniecka 6. 86x

ZWRACAM UWAGĘ, że akcepty moje, zastawione przez H. Kupfera u pp. Landaua, Silbersteina, Tauba, Rebhuna, Dembitzera, etc. na 40 procent, nie posiadają ważności, ponieważ nie otrzymałem za nie żadnych pieniędzy. Niektórzy panowie usiłują, już po zniknięciu Kupfera, papiery te sprzedać, aby dostały się one w ręce trzeciej. Ostrzegam przed kupnem tychże i oświadczam, że wynotowałem wszystkie potrzebne daty. Ch. F. Leistner.

TROCHE HUMORU

POŚPIECH TELEFONÓW...



— Co?... Czy zamówiłem pilną rozmowę ze Lwowem?... Ach, musiał to chyba być poprzedni lokator tego mieszkania! Tak było najpewniej..

Bielizna na drucie kołczastym

Myśl ta wydaje się Szanownej Pani dziwna. Fachowiec jednak wie, że często używane bywają środki do prania, które bieliznę daleko prędzej niszczą, aniżeliby zamiast na nią wieszano ją na drucie kołczastym. Skład chemiczny tak zwanego „środku do prania” Szanowna Pani nigdy ocenić nie może. Proszę sobie rozważyć: czy 250 gramów podługwarancją czystego, neutralnego mydła „Kollontay z prałką”, zawierającego 65 procent tłuszczu, nie są cenniejsze i tańsze, niż 250-gramowa paczka zaledwie 30-40%owego środka do prania? Patrząc na tak ślepy, jasny, twarty i aromatyczny kawałek mydła „Kollontay”, przyzna Szanowna Pani sama, że za swój drogi grosz otrzymuje rzeczywiście coś dobrego. Chcąc więc, aby bielizna wytrzymała dziesiątki lat, należy ją prać tylko mydłem „Kollontay”. Mydło „Kollontay” można otrzymać w każdym lepszym sklepie.

Mydło **Kollontay**

Złoty w. cen. za bieliznę w Katowicach 1937. Jedyny wytwórca: H. Kollontay, Fabr. chem. Katowice-Brydów. Zastępcy na m. Kraków: S. Goldstein, Kraków, Jędrzejka 30. — Zastępcy na Małopolskę zachodnią: H. Gleicher, Tarnów. — Zastępcy na Małopolskę wschodnią: D. Blumenthal & Steinhilber, Lwów, ul. Krzyżnicka 16. 885m

LOKALE

JASNA piwnica z elektrycznym oświetleniem i wodociągiem do wynajęcia. Wiadomości: Przemyska 2, u dozorcy. 1828x

DLA PANIENKI (Zygmuntowa, ewentualnie: z użyciem maszyny) szycia, w samotnej wdowie: Taubman, Bochen ska 8, m. 19

ZAPROWADZONY podróżujący poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Adm. N. Dz. pod „Natchymiasł”. 36g

ZDROJOWISKA

POSZUKIWANY perssonat, opieka lekarska. Dłuższy pobyt starszego Pana kaleki. Zgłosz. pod „W ogrodzie”, do Adm. Now. Dziennika. 97g

Premia dla naszych Prenumeratorów!

„Petersburg” Asza ukazał się już w całości!

Głośna powieść Szaloma Asza p. t. „Petersburg”, będąca pierwszą częścią sławnej trylogii „Potop” — ukazała się już w całości, jako pięknie i starannie wydany tom o 350 stronach druku.

Nasi Prenumeratorzy, którzy zamówili powieść Asza po cenie niższej 6.50 zł. (zamiast 12 zł.), otrzymali ją już w tych dniach.

Małą ilość egzemplarzy tej powieści, jaką jeszcze rozporządzamy, możemy dodatkowo aż do 1 sierpnia br., odstąpić naszym Prenumeratorom wyjątkowo po tej samej cenie 6.50 (na prowincji z portem pocztowym 1.20).

Dalsze dwie części trylogii Asza będziemy również mogli po cenie wyjątkowej dostarczyć naszym Prenumeratorom, o czym w swoim czasie doniesiemy.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn.	Zł. 6'00	kwartal.	Zł. 18'00
w Krakowie z odnośn. do domu	„ 6'20	„	„ 18'60
Na prowincję z przesyłką pocztową	„ 6'60	„	„ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'60	„	„ 30'00

OGŁOSZENIA: Podszawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłaniem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. **CENY** w złotych: 1 strona 1'25. — Tekst 1' — Nadesłane 0'75. — Za tekst 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dodaje się 25%.